Nr. 14. W Tarnowie 20go września 1902. **R. VI.**

Dwutygodnik Katechetyczny
i duszpasterski

wychodzi 5go i 20go każdego miesiąca z wyjątkiem wakacyi.

Prenumerata wynosi:
Całorocznie 7 k. — h lub 7 Marek.
Półrocznie 3 » 60 » lub 3 M. 60 f.
Numer pojedynczy 50 h. (50 f.).
Reklamacye wolne są od opłaty pocztowej. —

Inseraty
po 16 h. od wiersza petitowego.

Adres Administracyi:
Tarnów, Rynek Główny l. 3

»In necessariis unitas, in dubiis libertas, in omnibus charitas.«

O naszych podręcznikach do Historyi Biblijnej.

Do nauki Historyi Biblijnej w naszych szkołach ludowych i wydziałowych, a nawet i średnich, przepisane i używane są aż trzy różne podręczniki, a mianowicie: 1) „*Mała historya biblijna*“ X. Wołcza, 2) „*Dzieje biblijne*“ Dra Szustera w przekładzie X. M. Rodeckiego i 3) „*Historya biblijna*“ X. Dąbrowskiego. Nie myślmy jednak, iżby użycie tych trzech podręczników było fakultatywne, tj. iżby było XX. Katechetom zostawione do wolnego wyboru, którego z tych trzech podręczników zechcą używać. Owszem, te trzy podręczniki zaprowadzone są oficyalnie w jednych i tychsamych szkołach, tylko w różnych klasach i na różnych stopniach nauki równocześnie. Z tego należałoby wnosić, że te trzy podręczniki do nauczania jednego i tego samego przedmiotu są tak ułożone, iż się wzajemnie uzupełniają i materyał naukowy stopniowo pogłębiają. I faktycznie, tej różnicy, biorąc na wzgląd stronę zewnętrzną tych trzech książek, nie można kwestyonować, bo kiedy podręcznik X. Wołcza streszcza Historyę biblijną St. Zak. w 68 ustępach na 64 stronicach, to podręcznik Szustera przedstawia ten sam przedmiot w 88 ustępach na 116 stronicach, a podręcznik X. Dąbrowskiego zawiera 138 ustępów i obejmuje 162 strony druku.

Nieco mniej korzystnie przedstawia się ta różnica, gdy zajrzymy do wnętrza tych książek. Podręcznik Szustera nie przedstawia się bynajmniej jako pogłębienie przedmiotu, obrobionego w podręczniku X. Wołcza, ale co najwięcej jako jego rozszerzenie i powiększenie. Podręcznikowi X. Dąbrowskiego nie można odmówić pogłębienia i dalszego rozszerzenia materyału, obrobionego w tamtych dwóch podręcznikach, ale tylko w niektórych punktach; bo

nie brak i tu ustępów, które nietylko nie pogłębiają, lecz owszem jeszcze powierzchowniej traktują omawiany przedmiot. Jest to zaiste wielki mankament, ale niestety, nie jedyny i nie ostatni! Czemś jeszcze gorszem są „*sprzeczności rzeczowe*“, jakie dość często napotkać można między tymi podręcznikami, a które i dziatwa szkolna łatwo, ale pewno nie ku własnemu zbudowaniu, zauważyć potrafi.

Aby się o tem przekonać, weźmijmy do ręki wzmiankowane podręczniki i chociaż na jednym ustępie poznajmy to ich wzajemne uzupełnianie się i stopniowe pogłębianie przedmiotu przy koniecznej zgodzie w przedstawieniu jednych i tych samych faktów dziejowych lub prawd objawionych, jakie w nich zachodzić powinno. Weźmijmy np. ustęp o Kainie i Ablu pod uwagę.

X. Wołcz i Dr. Szuster rozpoczynają ten ustęp zupełnie jednakowo i to następującemi słowy: „Adam i Ewa mieli wiele dzieci, tak synów jak i córek“. Przeciwnie zaś X. Dąbrowski rozpoczyna tensam ustęp słowami: „Adam i Ewa mieli dwóch synów“. Ponieważ zaś w podręcznikach X. Dąbrowskiego nie ma nigdzie wzmianki o innych dzieciach Adama i Ewy, wyjąwszy koniec ustępu., gdzie mowa o tem, że P. Bóg dał Adamowi w miejsce zamordowanego Abla innego syna, imieniem Setha, — przeto pytamy: Gdzież jest ono wyczekiwane pogłębienie przedmiotu? — Owszem, czy dziecko nie będzie mogło dopatrywać się w tych różnych wypowiedzeniach o tymsamym przedmiocie sprzeczności rzeczowej? — My wiemy, że takiej sprzeczności tu nie ma i że dopiero wtenczasby się okazała, gdyby w zdaniu X. Dąbrowskiego: „Adam i Ewa mieli dwóch synów“ było dodane słowo „tylko“, ale dziecko tego braku nie zauważy.

W dalszym ciągu tego ustępu czytamy u Szustera: „Najstarsi z nich byli Kain i Abel. Kain silniejszy był rolnikiem, Abel zaś pasterzem owiec“. Przeciwnie zaś X. Wołcz i X. Dąbrowski zaznaczają różnicę między Kainem i Ablem nie co do siły, lecz co do wieku. I słusznie tak czynią, bo z tekstu Dra Szustera możnaby sądzić, że Kain i Abel byli bliźniakami, co wprawdzie głoszą Rabini żydowscy, lecz z widocznem pogwałceniem Tekstu św., który wyraźnie wspomina o dwóch różnych połogach Ewy.

W dalszem opowiadaniu wyłania się znowu inna konstelacya autorów: X. Dąbrowski i Dr. Szuster idą w tym wypadku w parze, a osobno—i to za nimi—idzie X. Wołcz. — X. Dąbrowski wie o przedmiotach ofiary tylko tyle, że „ofiarował Kain Bogu owoce ziemi. Ofiarował też Abel z trzody swojej“. Dr. Szuster powtarza prawie to samo, tylko w odwrotnym porządku i zaznacza, że Abel

ofiarował „pierworodne“ bydlę. Oto jego słowa: „Abel ofiarował pierworodne z trzody swojej, Kain zaś z owoców ziemi“. Najdalej idzie tym razem X. Wołcz i zmienia rolę z poprzednimi autorami, bo pogłębia ich wiadomości i wręcz oświadcza, że „Abel ofiarował najlepsze owieczki, a Kain zepsute zboże i zgniłe owoce“. Mogłoby się zdawać, że wzmianka o zgniłych owocach była dla X. Wołcza koniecznie potrzebną, aby mu ułatwić przejście do odpowiedzi, jaką daje w dalszym ciągu niniejszego ustępu na pytanie: dlaczego P. Bóg przyjął mile ofiarę Abla, a wzgardził ofiarą Kaina? Tak jednak nie jest, owszem nie potrzebował on bynajmniej podnosić tego bezpodstawnego i niedorzecznego przypuszczenia, bo przecież sam zupełnie słusznie wskazuje na tę przyczynę, kiedy dalej tak mówi: „Ofiara Abla podobała się Bogu, a Kaina nie, bo Kain był zły, a Abel dobry“. Tęsamą przyczynę tak różnego przyjęcia tych ofiar podaje Dr. Szuster i słusznie wywodzi ją z różnicy moralnej, jaka zachodziła między obydwoma braćmi. — X. Dąbrowski pomija milczeniem tę kwestyę i daje znowu słuszny powód do zarzutu, że brak tu pogłębienia przedmiotu.

Reszta tego ustępu przedstawia się u X. Wołcza zupełnie dobrze. Krótko a węzłowato zaznaczono tam, że Kain z zazdrości zabił Abla, za co spotkało go przekleństwo Boże. — Znacznie obszerniej, a równie dobrze, opowiada X. Dąbrowski o dalszych losach tych dwóch braci. — Natomiast Szuster pogłębia i rozszerza opowiadanie ciekawą w samej sobie, a jeszcze ciekawszą w swem przedstawieniu wiadomością, którą tak wyraża: „Włożył Pan *oraz* znamię na Kaina, aby go nikt nie zabił“. I bądź tu mądrym i zrozumiej, co właściwie chciał autor temi słowy powiedzieć! Konia z rzędem, kochany Czytelniku, otrzymasz, jeżeli mi wytłómaczysz, co ma znaczyć w powyższem zdaniu wyraz „oraz“! Jeżeli zaś Ty nie zdołasz rozwiązać tej łamigłówki, to przyznasz, że trudniej wymagać tego od dziecka szkolnego. Ono, przyzwyczajone do gramatycznego rozbioru zdań, weźmie to słowo „oraz“ za synonim spójnika „i“, a w ten sposób słowa „Pan“ i „znamię“ wystąpią jako podmiot, z którym znowu nie zgodzi się co do liczby orzeczenie „włożył“; przybędzie do tego nowa trudność w odszukaniu przedmiotu dla słowa „włożył“.

Przypuśćmy jednak, że dziecko domyśliło się, iż ten wyraz „oraz“ jest tutaj zupełnie zbyteczny, że go trzeba poprostu wyrzucić, to proszę sobie wyobrazić, jak bałamutne musi się w umyśle dziecka wytworzyć przekonanie, iż Pan Bóg „włożył“ na Kaina jakiś „znak“, może coś w guście naszego szkaplerza?! — Otóż taką to mamy zgodność w przedstawieniu rzeczy i takie pogłębianie

przedmiotu naukowego w naszych podręcznikach, a nie zapominajmy, że powyższe przykłady zaczerpnięte są tylko z jednego ustępu! Pomnóżmyż teraz te bałamuctwa i niedorzeczności przez liczbę paragrafów, znajdujących się w każdym z tych podręczników, a będziemy mieli obraz tego, czego to nasze dzieci szkolne, nawet z takiego przedmiotu jak religia, uczyć się muszą. (*D. n.*).

Ks. Dr. Jan Bernacki
kanonik katedr.

O nauce religii i stanowisku Ks. Katechetów.

Mowa ks. Biskupa przemyskiego Józefa Sebastyana Pelczara

miana dnia 10. lipca 1092. r. w Sejmie podczas dyskusyi nad budżetem szkolnym.

(Według stenogamu.)

Zabierając głos w sprawie wychowania publicznego, nie myślę rozwodzić się nad tem, że szkoła wyznaniowa, duchem religijnym na wskróś przejęta, jest ideałem Kościoła i że do tego ideału ciągle dążyć nam trzeba; raczej wyłuszczę i kompetentnym czynnikom polecę niektóre życzenia co do ustroju i ducha szkół, uwzględniając przeważnie sferę religijną i etyczną. Proszę o chwilę posłuchu, bo sprawa to nader ważna; wszakże nikomu nie jest tajnem, że jakiem jest wychowanie młodzieży, takiem będzie pokolenie następne, które po nas weźmie na swe barki ciężkie brzemię obowiązków, prac, nadziei i cierpień.

Naprzód rzut oka na szkoły średnie. Na wstępie zaznaczam, z radością, że najwyższa nasza magistratura szkolna, tak pod sterem obecnym jak poprzednim, ocenia należycie doniosłość religii w wychowaniu publicznem i stara się o rozszerzenie jej wpływu, o ile na to pozwalają liberalne ustawy państwowe z lat 1868 i 1869. Jednym z dowodów jest obsadzanie posad dyrektorów szkół średnich mężami religijnymi, gorliwymi i wytrawnymi, co szczególnie o szkołach mojej dyecezyi powiedzieć mogę. [1])

Tożsamo w gronach nauczycielskich nie znajduje religia przeciwników, którzyby tak, jak we Francyi, wołali: „Precz z Bogiem ze szkół"! jeżeli zaś czasem na tym lub owym wykładzie [2]) odzywa się jakiś ton fałszywy, jakaś n. p. pochwała czy teoryj materyalistycznych czy protestanckiego poglądu na historyę, to jest to tylko rzadkim wyjątkiem; acz radzibyśmy, aby i takich wyjątków nie było. Ale czy

---

[1]) Niestety nie można tego jeszcze powiedzieć o całej Galicyi. (D. R.)

[2]) Dodal byśmy: „lub podręczniku szkolnym" — bo *Dwytygodnik* wiele już takich ustępów przytoczył. (D. R.)

dosyć zajmować względem religii *stanowisko neutralne?* Nie, bo zadaniem szkoły jest nietylko kształcić, ale i wychowywać, fundamentem zaś jedynie trwałym wychowania jest cześć i uległość dla religii. Wiek XIX. pokazał, jak gorzkie owoce wydaje szkoła bez religii; zaiste to rozpłodnik anarchii we wszelakiej sferze — i słusznie żali się jeden z wolnomyślicieli francuskich, znany Jules Simon: „Szkoła bez Boga wydała nam łotrów i złoczyńców". Czasy nasze patrzą również na bankructwo moralności wyzwolonej, to jest oderwanej od podstaw religijnych, i sprawdziło się znowu, że kto chce tworzyć rodzinę, szkołę, państwo i społeczeństwo bez religii, ten buduje dom na piasku.

Nie potrzebuję dowodzić, że w szkole nie wystarczy uczyć tylko dogmatów, przepisów i praktyk religijnych, bo któż nie widzi, że trzeba na ich tle, jakby na kanwie, *wyrabiać u młodzieży życie religijne!* A na kimże ciąży ten obowiązek? Czy na samym jedynie katechecie? Nie, ale i na wszystkich, którzy w szkole i dla szkoły pracują. Każdy nauczyciel, to jakby kapłan w szerszem znaczeniu tego słowa, a więc i on ma działać w duchu religijnym, czyto słowem czy przykładem. Tymczasem *tego działania dodatniego zamało.* Słowo ciepłe, tchnące miłością Boga i Kościoła, niezbyt często pada z ust nauczycieli świeckich; niewielu też z nich widzieć można przystępujących razem z młodzieżą *do Sakramentów św., nawet w czasie wielkanocnym.* Czyż będziemy się dziwili, że starsi uczniowie do takiego przychodzą wniosku: Skoro nasi mistrzowie, acz katolicy, zaniedbują obowiązki religii i zdają się pomiatać praktykami pobożnemi, muszą one być czczą formalnością, stosowną chyba dla dzieci i prostaczków? Toż pozbywszy się przymusu szkolnego, w znacznej części stronią od tych obowiązków, nieraz przez całe życie. Niestety, na uniwersytetach młodzież puszczona jest samopas i nikt się nie troszczy o zaspokojenie religijnych jej potrzeb. O jakżeby się dla niej przydały głębsze wykłady apologetyki, to znowu osobne nabożeństwa i konferencye! Ale jest to pium desiderium; chociaż bowiem stopiły się nieco lody liberalizmu, to jednak mróz duchowy, wprowadzony przez nie do ustaw, szkolnictwa i życia publicznego, jeszcze nie ustąpił.

W szkołach średnich trzeba tem więcej krzewić religijność, że ona stoi na straży karności, bez której żaden zakład istnieć nie może. Tej karności, powiedzmy to szczerze, u starszej młodzieży coraz mniej; natomiast coraz częściej trafiają się hałaśliwe demonstracye, wybryki niesforności, nawet objawy rozkiełzania i dzikości. Wielką winę ponoszą tu rodzice, u nas zazwyczaj zbyt słabi i niemądrze pobłażliwi; większą jeszcze te dzienniki, które każdy opór młodzieży przeciw władzy biorą w obronę i jakimś pięknym osłaniają płaszczykiem. Ale czy

na nauczycieli i kierowników szkół żaden tu zarzut nie spada? Któż z ludzi głębiej myślących nie przyzna, że to uganianie się niektórych za *popularnością* z krzywdą dla karności szkolnej, ta miękkość i chwiejność wobec winnych, to parlamentowanie i paktowanie z młodzieżą, jakby z jakąś potencyą równorzędną, to schlebianie i pobłażanie niezdrowym aspiracyom jest chorobliwem i zarówno dla młodzieży, jak dla społeczeństwa, zgubnem zjawiskiem? Mówię to, nie by rzucać na kogoś kamieniem, ale by jako jeden ze stróżów Syonu, postawionych od Boga, ostrzedz przed złem, które w postaci negacyi prawdy i prawa, posuwającej się nieraz aż do zaciekłej nienawiści religii, władzy i społecznego ładu, zagraża wszystkim warstwom, a więc i młodzieży. Caveant ergo consules, caveant magistri! Tak jest, trzeba ratować młodzież: kwiat i nadzieję narodu. Trzeba prócz bojaźni Bożej, tej pierwszej karmicielki karności, wpajać w nią poszanowanie prawa, cześć i uległość dla władzy, zamiłowanie nauki, chęć do pracy i poczucie obowiązków, dążenie do wyższych ideałów. Trzeba uszlachetniać serca młode, by biły gorąco dla tego wszystkiego, co prawdziwie wielkie, dobre, piękne i pomagać *w wyrabianiu charakterów* silnych jak ze stali, bo twardym jest nasz żywot, a twardszą będzie może nasza przyszłość.

Trzeba u młodzieży pielęgnować *uczucia miłości ojczyzny*, ale zarazem wskazywać dla tych uczuć bezpieczne tory i szranki, inaczej mogą one zrządzić niemało szkody, jak pociąg wyskakujący z szyn, albo jak wezbrana rzeka, przed czem już wczoraj p. poseł Kozłowski słusznie ostrzegł. Trzeba przed dojrzalszą młodzieżą odsłaniać roztropnie *problemy społeczne i zadania narodowej pracy*, iżby się nie zapalała do błędnych ogników socyalizmu czy radykalizmu. Trzeba dla biedniejszych uczniów budować *bursy czy internaty* i prowadzić je wzorowo, bo z takich zakładów większa nierównie korzyść, niż z mnożenia stypendyów. Trzeba przedewszystkiem kochać młodzież, zbliżać się do niej z sercem otwartem i troskać się szczerze o jej dobro; wtenczas ona za miłość ojcowską odpłaci się przywiązaniem i uległością. Oto obowiązek nietylko katechetów, ale i wszystkich tych, co pracują na polu wychowania.

Schodząc do szczegółów, przypominam rezolucyę przeszłoroczną, a dotąd bezskuteczną, wzywającą rząd do *przywrócenia egzaminu z nauki religii przy egzaminach dojrzałości.* Sądzę, że Koło polskie winno ponownie poprzeć tę rezolucyę i żądać zniesienia rozporządzenia ministeryalnego z 18. czerwca 1878; raz dlatego, że to rozporządzenie, noszące na sobie widoczne piętno liberalizmu, poniża godność nauki religii i osłabia powagę i wpływ katechety, — a powtóre, że

powtórzeni tej nauki może lepiej uzbroić młodzież do walki z błędami i pokusami, które na nią później czyhają. Wystarczy atoli egzamin z dogmatyki i z historyi kościelnej; nie trzeba się lękać przeciążenia młodzieży, bo wszakże nam starszym, co to pamiętamy erę germanizacyi, nie wyschły mózgi od egzaminu dojrzałości, mimo, że nierównie twardsze mieliśmy warunki.

Z drugiej strony radbym oddalić od młodzieży *przeciążenie, jakie sprawia nauka półdzienna.* Według zdania mojego i wielu innych praktyka ta zarówno pod względem hygienicznym jak pedagogicznym jest szkodliwą przez to, że nietylko zbytnio natęża umysł, którego strun przeciągać nie można, ale że sprzyja rozpróżniaczeniu się i wałęsaniu młodzieży, zaczem idą różne wybryki. Wróćmy raczej do starego zwyczaju.

Występuję też jako rzecznik młodzieży, by jej wolno było *wstępować do bractw i stowarzyszeń kościelnych*, a szczególnie zawiązywać pośród siebie *kongregacye Maryańskie*, bo te bractwa i stowarzyszenia są wykwitem i siłą ożywczą ducha katolickiego. Stare szkoły Rzeczypospolitej Polskiej nie były zapewne idealnemi, ale miały tę zaletę, że wpajały w młodzież karność i pobożność. Otóż jednym z czynników, służących do podniesienia ducha religijnego były kongregacye Maryańskie młodzieży; a że ten czynnik nie stracił nic ze swojej mocy, może zaświadczyć Zakład chyrowski. Tymczasem w szkolnictwie austryackiem czuć pewną obawę, by młodzież nie była zanadto pobożną; niesłusznie też pod §. 35 przepisów dyscyplinarnych, zabraniający młodzieży brania udziału w stowarzyszeniach, podciągnięto bractwa kościelne. Czcza to obawa; owszem młodzież zszeregowana pod sztandarem religijnym i mądrze prowadzona, raźniejsze w cnotach i w nauce robić będzie postępy. Jeżeli tego nie damy, starsi i gorętsi uczniowie rwać się będą do stowarzyszeń tajnych, o ponętnych może hasłach, ale o tendencyach nieraz niebezpiecznych.

Przechodząc do szkół ludowych, *witam z radością wniosek, zmierzający do podniesienia płac niektórym kategoryom nauczycieli*, jako postulat sprawiedliwości i roztropności. Zaiste sprawiedliwość wymaga, aby odpowiednio nagrodzić ciężką pracę nauczycieli i poprawić twardą ich dolę; roztropność zaś radzi, by nie mnożyć malkontentów, gdy w kraju naszym tyle już jest waśni, goryczy, zniechęcenia, i nie dopuszczać do takich następstw, że niektórzy nauczyciele uciekają na inne zagony pracy, to znowu, że wpadają na potworną i wszelkiej nagany godną myśl urządzenia ogólnej zmowy, albo żebrzą opieki u przywódców partyi socyalistycznej w Wiedniu. *Radbym nawet przemówić za kategoryami dziś pominiętemi*, a szczególnie za

starszymi nauczycielami przemyskimi, którzy prawie ze łzami błagali mnie o poparcie, ale odstrasza mnie wzgląd na brak czasu i na smutny stan skarbu krajowego. Ufam jednak, że dalsza regulacya płac nastąpi na przyszłych sesyach.

Ale *czy nauczycielstwo nasze zasługuje na to uwzględnienie? Zasługuje*, bo praca jego ogólnie rzecz biorąc, jest sumienną i dodatnią. Pod zwględem religijnym nauczycielstwo Galicyi Zachodniej—bo Wschodniej prawie nie znam — acz nie dosięga ideału, stoi wyżej, niż w niejednym innym kraju; jeżeli zaś na wiecu nauczycieli w Przemyślu dał się słyszeć zgrzyt uprzedzenia do duchowieństwa, jeżeli w niektórych pismach, poświęconych szkolnictwu, dźwięczy czasem fałszywa nuta, nie można tego kłaść na karb całego nauczycielstwa. My Biskupi wraz z duchowieństwem [1]) szanujemy stan nauczycielski, pragniemy polepszenia jego doli i staramy się utrzymać duchową harmonię i łączność, jakoteż zgodne współdziałanie duszpasterzy z nauczycielami, bo tego wymaga nietylko posłannictwo Kościoła, ale także dobro samej szkoły i całego społeczeństwa. Pomni tej zasady, że Kościół jest matką szkoły i że do matki należy nadzór i opieka nad córką, nie przestaniemy się troskać, aby nauczanie i wychowanie we wszelakiej szkole było zgodnem z zasadami i przepisami religii. Wiedząc, że znajomość katechizmu jest jedną z głównych podwalin życia religijnego i że we wszystkich warstwach, a szczególnie u ludu wielkie pod tym względem istnieją braki, baczne zwracamy oko na naukę religii w szkołach: tam zaś, gdzie szkół nie ma i dokąd duszpasterzom dojść trudno, ślemy zakonnice misyonarki, budujemy kaplice, a nawet zachęcamy osoby świeckie do nauczania dzieci katechizmu.

Co do szkół, natrafiamy na wielką przeszkodę: — oto dyecezyom polskim grozi klęska gorsza niż głód lub powódź, bo brak kapłanów; dość powiedzieć, że w jednej z nich święci się obecnie pięciu księży, podczas gdy w ciągu roku umiera ich kilkunastu! Łatwo wytłómaczyć to smutne zjawisko. Jeżeli bowiem na niektórych zebraniach i w niektórych pismach publicznych szarpie się zaciekle religię i Kościół, miota obelgi lub potwarze na biskupów i kapłanów, rzuca między lud takie hasła, że ksiądz jest wrogiem ludu, to znowu, że trzeba wygłodzić duchowieństwo, to jest pozbawić je ofiar dobrowolnych a skazać na dochody, jakie wyznacza patent józefiński, to cóż dziwnego, że młodzieńcy, zwłaszcza zdolniejsi, nie garną się do stanu duchownego, wymagającego wielkiego zaparcia się i poświęcenia, narażającego na

---

[1]) Czyni to stale i *Dwutygodnik katechetyczny* i zyskuje za to uznanie P. T. Duchowieństwa. (D. R.)

wiele cierpień, a pod względem materyalnym dosyć licho uposażonego, bo owe bogate probostwa, o których tu wczoraj mówiono, należą do wyjątków. (*D. n.*)

Synod dyecezalny w Przemyślu

odprawiony w dniach 19. 20. 21. sierpnia 1902 r.

W mowie swojej, mianej w dniu intronizacyi 13. stycznia 1901, zapowiedział Najprzewielebniejszy ks. Biskup Pelczar program swych prac w dyecezyi, na której czele stanął. W programie tym wybitne miejsce zajmowało zwołanie synodu dyecezalnego. Nadspodziewanie prędko przyprowadził do skutku nasz Arcypasterz swój zamiar, zwołując listem, wydanym dnia 1. maja 1902 r. synod dyecezyalny, po przerwie lat 179. [1]) Odbycie synodu poprzedziły następujące przygotowania. Chcąc, aby duchowieństwo zaznajomiło się lepiej ze sprawą synodu dyecezalnego dał temat na kongregacye dekanalne w r. 1901 de synodo dioecesana. Z polecenia Najprz. ks. Biskupa umieścił ks. Dr. Wład. Kochowski w kronice dyecezyi przemyskiej obszerną i troskliwie a sumiennie opracowaną rozprawę o synodzie dyecezalnym.

Celem dokonania prac wstępnych do synodu dyecezalnego utworzył Najprz. ks. Biskup kongregacyę przygotowawczą synodu, w której skład weszli wszyscy członkowie kapituły przemyskiej, XX. profesorowie i spirytualny sem. duchownego, tudzież kanclerz konsystorza biskupiego. Kongregacya ta odbyła pod przewodnictwem ks. Biskupa dwa posiedzenia (dnia 5 i 12 października), na których naradzano się nad kwestyami, jakie mają stanowić materyę statutów synodalnych, tudzież nad wyborem referentów, którzyby wszechstronnie każdą kwestyę opracowali.

---

[1]) Synody w dyecezyi przemyskiej odbyły się pod następującym biskupami: I. w r. 1415 za biskupa Macieja Janiny. II. w r 1511 za Macieja Drzewickiego. III. w r. 1519 za Piotra Tomickiego. IV. w r. 1525 za Andrzeja Krzyckiego. V. w r. 1529 za Jana Karnkowskiego. VI. w r. 1532 za Jana Chojeńskiego. VII. w r. 1539 za Stanisława Tarły. VIII. w r. 1546 i IX. w r. 1547 za Jana Dziaduskiego. X. w r. 1594 za Wawrzyńca Goślickiego. XI. w r. 1607 za Macieja Pstrokońskiego. XII. w r. 1612 i XIII. w r. 1613 za Stanisława Siecińskiego. XIV. w r. 1621 za Jana Wężyka. XV. w r. 1634 za Henryka Firleja. XVI. w r. 1636 za Angrzeja Szołdrskiego. XVII. w r. 1641 za Piotra Gębickiego. XVIII. w r. 1723 za Krzysztofa Szembeka.

Owocem narad na tych dwóch posiedzeniach było ułożenie schematu przyszłych statutów synodalnych. Posiedzenia komisyj przedsynodalnych, na które otrzymali zaproszenie wszyscy dziekani, poddziekani, kanonicy gremialni, XX. profesorzy, przełożeni sem. duch., XX. katecheci przy szkołach średnich i wybitniejsi kapłani z dyecezyi, odbyły się w dniach 9, 16, 23. stycznia, za każdym razem o godzinie 9 w pałacu biskupim.

Na posiedzeniach tych referenci odczytywali swoje elaboraty, poczem następowała dyskusya. Po takiem przygotowaniu zwołał Najprzew. ks. Biskup synod. Zawezwał nań całą kapitułę, prowincyałów zakonów, których konwenty znajdują się w dyecezyi przemyskiej i wszystkich rektorów i przełożonych tychże konwentów, profesorów teologii i przełożonych sem. duch., wszystkich dziekanów i wicedziekanów, wszystkich proboszczów, katechetów przy szkołach średnich, wydziałowych i ludowych, wszystkich administratorów, komendarzy i wikarych zarządzających filiami, wikarych katedralnych i 8 wikarych, wybranych przez ks. Biskupa. Chcąc uprosić sobie pomoc z Nieba od Ojca światłości, polecił Najprz. Arcypasterz, aby od dnia ogłoszenia edyktu, zwołującego synod dyecezalny, aż do końca synodu kapłani dyecezalni brali we wszystkich Mszach z wyjątkiem świąt I. class., (a co do Mszy śpiewanych i świąt II. class.) modlitwę do Ducha św. Polecił również, aby w niedziele XI, XII, XIII. po Zielonych Świątkach t. j. w dniach 3 10, 17. sierpnia odmawiano po Mszy św. parafialnej w obec wystawionego Najśw. Sakramentu litanię do Wszystkich Świętych. Wezwani kapłani stawili się wszyscy w liczbie przeszło 315, z wyjątkiem niewielu, przeszkodzonych wiekiem lub słabością. Przybyli znaleźli umieszczenie bądź w semin. duch., gdzie ulokowano około 90, bądź w seminar. chłopców około 50, w bursie gimnazyalnej około 50, w pałacu biskupim 16, reszta u miejscowych kapłanów i prywatnych osób, a kilku w hotelach. Wspólne śniadania, obiady i kolacye odbywały się w domu Św. Józefa, zbudowanym przez Najprzew. ks. Biskupa dla stowarzyszenia przemyskich rękodzielników „Przyjaźni". 18. sierpnia o godzinie 8. wieczorem zebrali się kapłani w katedrze, gdzie odbyła się wspólna Adoracya Najśw. Sakramentu, zakończona błogosławieństwem.

Przez następne dni: 19, 20, 21. sierpnia, odbywały się: jedna sesya publiczna w katedrze i dwie kongregacye ogólne w kościele OO. Franciszkanów. O godz. $7^1/_4$ zgromadzili się wszyscy przed pałacem biskupim i ustawili się w następującym porządku: 1.) Niosący krzyż z akolitami. 2.) Kooperatorzy. 3.) Wikaryusze katedralni. 4.) Kooperatorzy eksponowani i komendarze. 5.) Katecheci przy szkołach lu-

dowych. 6.) Przełożeni konwentów klasztornych. 7.) Proboszczowie. 8.) Wicedziekani. 9.) Katecheci przy szkołach średnich. Inspektorowie szkół. Przełożeni seminaryum. Profesorowie teologii w semin. duch. 10.) Dziekani. 11.) Prowincyali. 12.) Radcy rzeczywiści i honorowi konsystorza biskupiego. 13.) Podkomorzy Jego Świątobliwości. 14.) Kanonicy honorowi kapituły katedralnej. 15.) Kanonicy gremialni i prałaci. Cały ten okazały orszak udał się przy śpiewie hymnu: „Ave maris stella“ do katedry, gdzie przy drzwiach wielkich w przepisany sposób przyjął Arcypasterza proboszcz kapituły.

Po odczytaniu tercyi odprawił Arcypasterz pontyfikalnie Mszę św. o Duchu św. w czasie której odśpiewał doborowy chór katedralny Mszę Witta: In honorem sti Francisci Xaverii.

Po skończonej Mszy św. złożył Arcypasterz szaty mszalne, a wziął kapę koloru czerwonego i stojąc na tronie przemówił do zgromadzonych kapłanów, składając najpierw Bogu dzięki za to, że może w obecnej porze rozpocząć synod i polecił sprawę tegoż opiece Najsłodszego Serca P. Jezusa, Matki Najświętszej i św. Patronów dyecezyi naszej. Po tej przemowie, wygłoszonej prześliczną łaciną, w której podniosła treść walczyła z wykwintną formą o pierwszeństwo, rzekł Arcypasterz do ks. kanonika Milczanowskiego: „Legantur decreta de synodo inchoanda et de ministris synodalibus constituendis“. Ks. kanonik Milczanowski odczytał te dwa dekrety. Urzędnikami synodu byli ustanowieni dostojnicy: zastępcą w przewodniczeniu w synodzie został mianowanym Najprzew. ks. Biskup Sufragan Fischer, promotorem synodu ks. infułat Teofil Łękawski, wicepromotorem ks. prałat, dziekan kapituły Jakób Federkiewicz, sekretarzem synodu ks. kanonik Jan Milczanowski, prosekretarzami ks. Władysław Kochowski, profesor teologii i ks dr. Paweł Rawski, katecheta przy gimnaz. jasielskiem, lektorami ks. profesorzy przy sem. duch. Dr. Jan Łabuda, Dr. Jan Mazanek, Dr. Kazimierz Wajs, Dr. Jan Balicki, Dr. Stefan Momidłowski, notaryuszem synodu ks. Józef Wierowski, kanclerz, pomocnikami jego i świadkami przy sporządzeniu aktów ks. Konstanty Bieda, spirytualny i ks. Jan Ingram, sekretarz konsystorski. Przełożonym nad miejscami pobytu (praefectus hospitiorum) ks. prałat Józef Stachyrak. Jego pomocnikami byli: ks. dr. Jan Łabuda, ks. dr. Jan Mazanek, ks. Konstanty Bieda, ks. Jan Ingram, ks. Antoni Gorczyca i ks. Teofil Chciuk. Mistrzem ceremonii był ks. kanonik Krementowski, jego pomocnikami księża: Łabuda, Bieda, Momidłowski, Nikodemowicz, Kwieciński, Gorczyca. Sędziami zażaleń i usprawiedliwienia się z powodu nieprzybycia byli: ks. prałat Jakób Federkiewicz, ks. kanonik honorowy Felix Grocholski, proboszcz w Husakowie—ks. kanonik honorowy Andrzej

Karakulski, proboszcz w Krzemienicy—ks. dr. Wojciech Galant, profesor teologii—ks. dziekan Marcin Biały, proboszcz w Brzozowie—ks. dziekan Jan Jędrzejowski, proboszcz w Kosinie—ks. Szymon Cetnarski, katecheta gimnazyalny w Drohobyczu—ks. Antoni Kuleński, dziekan i proboszcz w Rymanowie—ks. Władysław Sarna, proboszcz w Szebniach, wicedziekan jasielski. Prokuratorami kleru byli mianowani: ks. kanonik i dziekan Grzegorczyk, ks. kanonik Andrzej Gonet, proboszcz w Nowosielcach—i ks. Wojciech Harmata, dziekan i proboszcz w Bielinach. Po odczytaniu dekretów nominacyjnych, promotor synodu poprosił Najprzew. Arcypasterza, aby się rozpoczęło pierwsze posiedzenie publiczne. Wtedy Arcypasterz przystąpił do ołtarza i uklęknąwszy odmówił wraz z klerem antyfonę: Exaudi nos Domine itd. i psalm 68: Salvum me fac Deus etc. Przy rozpoczęciu psalmu usiadł Arcypasterz na faldistoryum, mając mitrę na głowie. Po odmówieniu psalmu Arcypasterz powstał i złożywszy mitrę odśpiewał modlitwy przepisane z pontyfikału. Po ich odmówieniu zmówili wszyscy, klęcząc, litanię do Wszystkich Św., a po inwokacyi: Ut omnibus fidelibus etc. Arcypasterz powstał i wśród wezwania: „Ut hanc synodum benedicere digneris" udzielił błogosławieństwa. Po odmówieniu modlitwy i po odśpiewaniu przez dyakona Ewangelii według św. Łukasza Roz. 10. „In illo tempore: Designavit Dominus" etc. odśpiewali obecni hymn do Ducha św.: „Veni Creator Spiritus".

Teraz poprosił promotor o ogłoszenie dekretów o otworzeniu synodu, de praejudicio non afferendo tj. (aby nikt nie sądził, że dlatego, iż na synodzie zajmuje przypadkowo wyższe miejsce, że mu się takowe de iure należy), o sposobie życia na synodzie, o zachowaniu sekretu, o nie odchodzeniu ze synodu, o złożeniu wyznania wiary. Wszystkie te dekreta za zezwoleniem Arcypasterza odczytał sekretarz synodu, poczem Arcypasterz złożył wyznanie wiary a po nim wszyscy obecni.

Po złożeniu wyznania wiary promotor prosił, aby byli wyznaczeni egzaminatorowie mających przyjmować święcenia kapłańskie, egzaminatorowie ubiegających się o beneficya, sędziowie in partibus i świadkowie synodalni, jak również, aby była zapowiedziana następna sesya publiczna i kongregacya pierwsza ogólna i ażeby był sporządzony dokument z odbytej sesyi. Arcypasterz zezwolił na to i udzielił Arcypasterskiego błogosławieństwa, poczem obecni odprowadzili go do wielkich drzwi.

Kongregacya pierwsza rozpoczęła się o godzinie $10^1/_2$. Wszyscy synodalni udali się tam w ubraniu chórowem. Proboszcz kapituły w otoczeniu kapłanów przywitał Arcypasterza przy drzwiach kościelnych. Arcypasterz przyszedłszy na miejsce, z którego miał prezydować, od-

czytał mod'itwę „Adsumus Domine“ i miał naukę o świętości potrzebnej kapłanowi, potem na prośbę promotora i za zezwoleniem Arcypasterza odczytał lektor ks. dr. Weiss tytuł pierwszy:

De fide.

Caput I. De recenti luctatione adversus fidem et Ecclesiam catholicam.

Caput II. De erroribus hodie fidei catholicae adversantibus.

Caput III. De eorundem errorum remediis.

Caput IV. De libris et ephemeridibus bonis propagandis.

Po odczytaniu statutów dozwolił Arcypasterz, aby każdy z obecnych kapłanów, którjby chciał, mógł swoje zdanie wypowiedzieć. Ponieważ na czytaniu i dyskusyi zeszło do godziny 12$^1/_2$, więc Arcypasterz zamknął pierwszą kongregacyę, udzielając obecnym błogosławieństwa, poczem wszyscy udali się na wspólny obiad do domu św. Józefa. W obiedzie tym wzięli udział obaj Najprzew. XX. Biskupi i wszyscy synodalni kapłani. Następna kongregacya ogólna rozpoczęła się o godzinie 3$^1/_2$.

Tytuł II. od rozdziału pierwszego do rozdziału 8. włącznie czytał na kongregacyi ks. dr. Łabuda, a od rozdziału 9 do 14 ks. dr. Rawski. Tytuł ten ma napis: De verbi divini praedicatione et de doctrina catechismi tum in ecclesiis tum in scholis tradenda.

Caput I. Quam grave sit officium verbum divinum praedicandi.

Caput II. Quaenam praeparatio ad munus praedicandi requiratur.

Caput III. Cuinam hoc officium incumbat.

Caput IV. Quid sit praedicandum.

Caput V. Quando sit praedicandum

Caput VI. Quomodo sit praedicandum.

Caput. VII. De iure et obligatione iuventutem doctrina religionis imbuendi.

Caput VIII. De catechesi habenda tum in ecclesiis parochialibus, tum excurrendo in pagis adjacentibus.

Caput IX. De catechistis laicis.

Caput X. De officio Catechetae tradendi doctrinam religionis in scholis.

Caput XI. De officio Catechetae iuventutem religiose educandi.

Caput XII. De praeparatione iuventutis ad primam Confessionem et Communionem sanctam.

Caput XIII. De intima Ecclesiae et scholae cohaerentia.

Caput XIV. De ecclesiasticis scholarum inspectoribus.

Czytanie popołudniowe statutów poprzedziła egzorta rekolekcyjna, wygłoszona przez Najprzew. ks. Biskupa na temat: De sacrilegio. (*D. n.*)

Ks. Wład. Sarna.

KAZANIE APOLOGETYCZNE O CZCI BOGU NALEŻNEJ.

„*Stworzony jest człowiek na to, aby P. Boga czcił, a przez to zbawił duszę swoją*“. Tak uczy Kościół św. w katechizmach swoich, streszczających, to, co Bóg sam ludziom objawił. Chciałbym, najmilsi, odświeżyć w pamięci waszej ów przepis święty, że należy Bogu oddawać cześć najwyższą przez modlitwę, ofiarę Mszy św. i święcenie dni świętych ku czci Bożej ustanowionych, i dlatego udowodnię wam dzisiaj w krótkości dowodami z samego rozumu naturalnego i z głosu sumienia, *że cześć religijna należy się P. Bogu absolutnie i bezwzględnie od każdego człowieka tak prywatnego jako też i połączonego węzłem społecznym w państwo* — tak od poddanych, jako i panujących i rządzących, boć i oni są ludźmi taksamo poddanymi Bogu i z prawa natury obowiązanymi czcić Boga przez religią prawdziwą— i żaden rząd, żadne państwo, nie może być bez Boga, bez religii, gdyż jakie prawa i obowiązki mają jednostki w skład państwa wchodzące, takie ma i ich suma, zbiór i całość wedle prawa matematycznego: „*Ile i jakie jednostki kto dodaje, tyle ich i takie otrzyma w sumie*“!

Cześć religijna należy się koniecznie i bezwzględnie Bogu od człowieka tak każdego z osobna, jak i zbiorowego, bo wynika to: I. *z natury rzeczy;* II. *P. Bóg jej żąda bezwzględnie i nikogo od tego obowiązku nie uwalnia.*

I.

Oto dowody z rozumu:

a) *Należy się P. Bogu cześć religijna od człowieka z natury rzeczy*, gdyż 1) *Przełożonemu* wyższemu należy się uszanowanie i posłuszeństwo od niższego poddanego, mówi prawo natury tj. rozum i głos sumienia; 2) *Dobrodziejowi* należy się miłość i wdzięczność od pupila i sieroty; 3) *Ojcu* należy się od dzieci miłość, wdzięczność, uszanowanie i posłuszeństwo; 4) *Panu i Królowi* prawowitemu należy się cześć i posłuszeństwo od poddanych jego. *Alеż P. Bóg jest tem wszystkiem dla człowieka* z daleko liczniejszych i świętszych powodów, niż ludzie. Zatem należy Mu się cześć religijna od każdego człowieka!

b) *Sama natura człowieka jest religijna* i nakłania go do oddawania czci Bogu jako swemu Stwórcy, Ojcu i Dobroczyńcy, co widzimy stwierdzonem powszechnym zwyczajem wszystkich narodów, oddających cześć religijną Bogu przez modlitwę, ofiarę i święcenie pewnych dni ku czci Bożej. I tą właśnie cechą religijności wyróżnia się człowiek od zwierząt nierozumnych tak, iż na zapytanie: „*Co jest człowiek?*“ śmiało można dać odpowiedź: „Człowiek—to *sługa Boży*“, lub: „to *istota złożona z duszy i ciała i religijna*“. Tak też człowieka określił nasz wieszcz narodowy: „*Człowiek jest lokajem najwyższego stanu; cały świat służy jemu, a on tylko Panu!*“ Tak określił naturę i przeznaczenie i godność człowieka sam Bóg w Piśmie św.: „*Boga się bój, a strzeż przykazania Jego, bo to jest wszelki człowiek*“ (Eklesiastes, XII., 13 w.) tj.: to jest przeznaczenie, to najświętszy obowiązek, godność i szczęście człowieka, że mu wolno służyć tak wielkiemu i dobremu Panu, *któremu służyć, znaczy królować*. To też mówi nam historya i sprawozdania misyonarzy i podróżnych, iż wszystkie narody, tak cywilizowane jako i dzikie, po wszystkie czasy, po wszystkich miejscach, idąc jedynie za wskazówkami rozumu, za głosem sumienia i podaniami przodków swoich, oddawały i oddają cześć Bogu przez modlitwę i ofiary. Jestto *świadectwo duszy z natury chrześcijańskiej*“ jak mówił *Tertulian* (Apolog. c. 17) do pogan swego czasu. *Plutarch* zaś pisze: „*Choćbyś świat cały wzdłuż i wszesz przeszedł, nie znajdziesz narodu bez Boga, bez religii, bez modłów, bez ofiar, bez przysiąg i wyroczni*“. *Cycero* (In orat. pro Flaceo): „*Każde państwo ma religię, bo natura sama uczy człowieka czcić Boga i niemasz człowieka pozbawionego tego prawa religii*“.

c. *Obowiązek czczenia P. Boga wynika z natury człowieka towarzyskiej*, tak od Boga stworzonej że człowiek, nie mogąc sobie sam do zaspokojenia wszystkich potrzeb wystarczyć, łączy się węzłem społecznym w państwo lub w naród celem bezpieczniejszej obrony od ościennych nieprzyjaciół, celem wzajemnego udoskonalenia materyalnego, moralnego i umysłowego przez wspólne środki ułatwiające te zamiary. Ta natura społeczna dana jest człowiekowi od Boga; społeczeństwo, naród i państwo pochodzi od Boga; władza w państwie jest od Boga i tylko w Imieniu Boga rządzący mają prawo rządzić poddanymi, a poddani mają obowiązek słuchać i szanować władzę dla dobra, porządku i spokoju publicznego, jak mówi sam P. Bóg: „*Przezemnie królowie królują, a prawodawcy stanowią prawa sprawiedliwe*“. (Ks. Mądr. VI., Ew. św. Jana XIX, Ks. Przypow. VIII.) A św. Paweł pisze: „*Wszelka dusza niech będzie poddaną władzom wyższym, albowiem nie masz władzy jedno od Boga, a któ-*

re są, od Boga są postanowione. Ktoby się tedy sprzeciwiał władzy, postanowieniu Bożemu się sprzeciwia". (Do Rzymian XIII.) Jako tedy Bóg jest twórcą społeczeństwa i państw, tak całe narody połączone węzłem społecznym w państwa winny czcić Boga, i religię prawdziwą, bo zależą od Boga i religii i żadne państwo, żadna rzeczpospolita nie może być trwałą bez Boga, bez religii. Państwo więc nie powinno być bezwyznaniowem, bezbożnem, chyba że pracuje nad swoją zgubą, jak czytamy u proroka Izajasza: „*Bo naród i królestwo, któreby Tobie nie służyło, zginie*". (Izaj. 60, 12). A Psalmista Pański mówi: „*Będą Mu się kłaniać wszyscy królowie ziemscy, wszystkie narody służyć Mu będą*". (Psalm 71, 8—12). Ztąd mawiał *Cycero:* „*Łatwiejbyś zbudował miasto w powietrzu, niż założył jaką trwałą rzeczpospolitą bez Boga i religii*", a *Plato:* „*Wszelkiej społeczności ludzkiej podwaliny podkopuje ten, kto obala i znosi religię*", bo gdzie się w państwie jakiem ołtarz prawdziwego Boga chwieje, tam się trony walą i berła z rąk wypadają; do ich ocalenia nie wystarczą wojska, ni armaty! „*Erudimini, qui judicatis terram et diligitis sceptra*!" mówi Bóg do królów: nie odbierajcie ludom Boga i religii!

II.

Pan Bóg też tej czci żąda dla siebie od każdego człowieka bezwzględnie i nikogo nie uwalnia od tego najświętszego obowiązku, ani żadnej jednostki, ani człowieka zbiorowego, czyli narodów całych i państw; ani rządzących ani poddanych! Bo jak poddani, tak i królowie są ludźmi zależnymi od Boga! Chociaż Panu Bogu nasza cześć religijna nie przynosi żadnego szczęścia, ani chwały istotnej, to jednak nie może On nas od tego obowiązku uwolnić bez zaprzeczenia siebie; musiałby chyba przestać być Bogiem, tj. początkiem i końcem człowieka, Stwórcą i Ojcem jego. Lecz że jest samym *Rozumem*, *Sprawiedliwością i Porządkiem*, *Stwórcą*, *Dobrodziejem i Panem* człowieka, przeto musi żądać i żąda tego, co się zgadza z rozumem, porządkiem i sprawiedliwością. Rozum zaś, porządek i sprawiedliwość naturalna domaga się — jak widzieliśmy — z logiczną konsekwencyą, aby człowiek czcił Boga i Stwórcę, jako syn ma czić ojca, sługa pana, poddany króla, a sierota swego dobrodzieja, który się nią opiekuje, ponieważ P. Bóg jest dla człowieka tem wszystkiem. Tak dyktuje zdrowy naturalny rozum, tak głos sumienia, prawo natury ludzkiej religijnej, to też stwierdza wiara i głos wszystkich narodów.

A cóż mówi o tem sam Bóg w Piśmie św? Czy może uwalnia którego człowieka, lub który naród lub państwo, od obowiązku czci religijnej i przestrzegania przykazań Bożych? Nie! bynajmniej! nie ogłosił

On żadnego ludu, żadnego państwa, żadnego króla, żadnego ministra, żadnege prezydenta, żadnego parlamentu bezwyznaniowym i liberalnym t. j. niezależnym od Boga i przepisów religii, lecz od wszystkich domaga się wyraźnie czci i posłuszeństwa religijnego, mówiąc: *„Boga naszego chwalcie wszystkie ziemie! Daj Mu cześć winną całe ludzkie plemię!“* (Psalm 116. Psalm 148.) *„On ma narody wszystkie pod nogami, Jego się chwała wznosi nad gwiazdami!“* (Psalm 112). I znowu: *„I będą Mu się kłaniać wszyscy królowie ziemscy; wszyscy narodowie służyć Mu będą!“* (Psalm 17). A u Pror. Izajasza (60., 12.) czytamy: *„Bo naród i królestwo, któreby Tobie nie służyło, zginie!“*

A żąda Bóg tej czci religijnej nietylko dla siebie, ale i dla Syna swego Jezusa Chrystusa, Zbawiciela świata, któremu oddał w dziedzictwo i na własność wszystkie narody przez niego wykupione z niewoli szatana i ciała śmiercią krzyżową; żąda posłuszeństwa od wszystkich narodów dla tej religii, którą Syn Boży światu ogłosił i cudami i proroctwami jako boską i jedynie prawdziwą zalecił i opieczętował, mówiąc: *„Pan rzekł do mnie,* tj. Bóg Ojciec go P. Jezusa: *„Tyś jest Synem moim, jam Ciebie dziś zrodził! Żądaj odemnie, a dam Ci pogany w dziedzictwo, a osiadłość Twą kraje ziemi!“* A u Proroka Daniela czytamy: *„Patrzyłem tedy w widzieniu nocnem: a oto z obłoki niebieskiemi jako Syn człowieczy przychodził i aż do Starowiecznego przyszedł i stawili Go przed obliczem Jego. I dał Mu władzę i cześć i królestwo i wszystkie narody, pokolenia i języki służyć Mu będą! Władza Jego, władza wieczna, a królestwo Jego się nie skazi,“* nie zniszczeje, nie będzie Mu obebrane, nie skończy się nigdy! Dlatego widział Go Jan św. w Objawieniu ubranego w płaszcz królewski, z koroną na głowie, z berłem w ręku, a na szacie Jego napis: *„Król królów i pan panujących“*!

I słusznie żąda Bóg, by ludzkość odkupiona krwią Chrystusową, służyła Mu tym sposobem, jaki On podał ludziom i objawił, a nie wedle swego widzimisię, gdyż człowiek winien czcić Boga sposobem przez Niego wskanym i przepisanym, bo kto obowiązany do celu, to i do użycia środków odpowiednich, wiodących do tego celu, jest obowiązany. Skoro tedy spodobało się Bogu objawić sposób, w jaki cała ludzkość Mu ma służyć, skoro podyktował sam warunki zbawienia, to *człowiek każdy, nie będący w spokojnem przekonaniu co do prawdziwości swojej religii, w której się narodził, obowiązany jest,* jak uczy *teologia katolicka, szukać i badać prawdziwej religii od Boga objawionej,* t. j. katolickiej-powszechnej i wedle Jej przepisów oddawać cześć Bogu.

III.

A teraz wobec tych uwag zdrowego, naturalnego rozumu, głosu umienia i wiary całego rodzaju ludzkiego, które wykazują jasno konieczną potrzebę szukania religii prawdziwej i czczenia P. Boga wedle Jego przepisu, jakżeż się ostoi owa fałszywa z gruntu teorya, owe błędne opinie i zdania bezpodstawne, tak często dziś niestety powtarzane i zawzięcie bronione, nawet przez Polaków-katolików, jako jakieś wielkie zdobycze i dobrodziejstwa naszego wieku — o tak zwanych *wolnościach religijnych*, *o wolności sumienia*, *o obojętności* czyli indyferentyzmie religijnym, *o tolerancyi religijnej* czyli dogmatycznej albo teologicznej, *o liberalizmie* tak radykalnym jako i umiarkowanym, twierdzących błędnie i przeciwko tym dowodom rozumu, jakoby człowiek lub państwo, rządy, mieli być wolnymi i niezależnymi od Boga i Jego religii?! Potępia je wszystkie zdrowy rozum, głos sumienia jednozgodna wiara ludów, Kościół katolicki i Ojciec św. Leon XIII. w swej Encyklice z r. 1888 o *wolności człowieka*.

Te wszystkie rzekome wolności nie są wolnościami prawdziwemi, ale raczej *poronieniem* wolności i prawdziwą niewolą ducha ludziego, lub *swawolą;* wszystkie te zdania o indyferentyzmie religigijnym, tolerancyi religijnej, o wolności wyznania, wolności sumienia i *liberaliźmie* są 1) *fałszywe*, 2) *przeciw Bogu bluźniercze*, 3) *dla człowieka szkodliwe i krzywdzące go*, 4) *religii szkodliwe i* 5) *dla społeczeństwa i państwa zgubne* i ucisk a prześladowania wiernych lub narodowości słabszych — rozprzężenie moralne wszędzie krzewiące. Któż nie wie, jak srodze liberalna Francya gnębi zakony i ogranicza wolność nauczania? jak liberalni Węgrzy uciskają Słowaków? jak liberalne Niemcy gnębią Polaków? jak krzewią się różne defraudacye i znajdują pobłażliwość? „*Z owoców ich poznajcie ich*“ i przekonajcie się, że bez czci Bożej prawdziwej i bez posłuszeństwa prawu Bożemu ludzie działają przeciw porządkowi, naturalnemu i chaos a piekło zaprowadzają na ziemi.

Te opinie zwolenników liberalizmu o obojętności i tolerancyi religijnej, o wolności wyznania, wolności sumienia i liberaliźmie są: *1.*) *fałszywe*, gdyż przypuszczają mylnie: I. że człowiek może wedle swego widzimisię religię zaprowadzać, jakoby religia mogła pochodzić od człowieka, a nie od samego P. Boga. Ale to fałsz, gdyż człowiek nie ma tego prawa ani z natury rzeczy, ani z pozwolenia Bożego. Niema go z natury rzeczy, gdyż zaprowadzenie religii i przepisanie sposobu czczenia P. Boga jedynie i wyłącznie tylko do samego P. Boga należy. On tylko zna siebie i człowieka dokładnie, On też tylko może powiedzieć, w jakim stosunku człowiek zostaje względem Pana

Boga—jakie ma względem Niego obowiązki— jakim sposobem winien Mu cześć oddawać—jaki jest cel i przeznaczenie człowieka ostateczne— i co go czeka za grobem. A właśnie religia jest wyrazem tych stosunków naturalnych i koniecznych między Bogiem a człowiekiem, jest sumą obowiązków naszych względem P. Boga, siebie samego i bliźnich, które tylko Pan Bóg zna dobrze i dobrze określić może. Bóg tylko może być Twórcą religii. Każda zatem tak nazwana religia, zaprowadzona przez człowieka, jest i musi być fałszywą! Niema też człowiek prawa do zaprowadzenia sposobu czczenia P. Boga ani z pozwolenia Bożego, gdyż Pan Bóg nie może na to człowiekowi zezwolić, by Go czcił jakimkolwiek, nawet błędnym i niegodnym sposobem, jak to czyni wiele wyznań religijnych pełnych zabobonów i grzechów. Powtóre II.) te opinie przypuszczają, że wszystkie religie, nawet błędne i wstrętne i między sobą sprzeczne co do dogmatów i przepisów moralności, są zarówno prawdziwemi i dobremi, co się sprzeciwia rozumowi i doświadczeniu.

Są też 2) *bluźniercze przeciwko P. Bogu*, gdyż Mu zaprzeczają niektórych przymiotów, jako to: świętości, prawdziwości i sprawiedliwości, twierdząc, że P. Bogu obojętną jest rzeczą, czy Go kto czci sposobem prawdziwym, czy fałszywym, że on jednakie ma upodobanie tak w prawdzie, jak i w kłamstwie, że jednako nagradza dobre i złe, cnotę i występek, prawdę i fałsz, t. j. ani się nie brzydzi fałszem, ani nie kocha prawdy i cnoty. *Bluźnierstwem* zaś jest zaprzeczać P. Bogu własności boskich.

Są 3.) *krzywdzące człowieka i zgubne dla niego*: *1. Krzywdzące*, bo albo człowiek wtedy uważa błędnie wszystkie tak zwane religie *za prawdziwe* i jest *wtedy głupim*, mając za prawdę największe sprzeczności i wierząc n. p. z katolikami, że Pan Jezus Chrystus jest Bogiem, a z Żydami i Mahometami, że nie jest Bogiem; z katolikami musi uznawać Papieża za Namiestnika Jezusa Chrystusa i następcę św. Piotra i za Nauczyciela i widomą głowę całego Kościoła Chrystusowego, a z Lutrami i Kalwinami za Antychrysta itd. albo 2. uważa *jednę tylko religią katolicką za prawdziwą*, a wszystkie inne za fałszywe, i jest wtedy *obłudnym hipokrytą*, pochwalając słowy inne religie i głosząc, że są równie prawdziwe i dobre; albo 3. uważa *wszystkie za fałszywe* i jest wtedy *bezbożnym bluźniercą* przeciwko Bogu, *szkodliwym dla społeczeństwa i religii i obłudnym*, jeśli się choć jednej trzyma w życiu i zachowuje jej przepisy, choć w duchu ma ją za fałszywą.

Ale nietylko krzywdzące i ubliżające człowiekowi są te teorye o indyferentyzmie i tolerancyi religijnej, lecz i *zgubne bardzo*; bo

gdyby tylko było *prawdopodobnem*, że istnieje na świecie religia prawdziwa, od Boga samego ludziom objawiona i do zbawienia konieczna, nieodzowna, jużby było największem szaleństwem i niebezpieczeństwem, nie troszczyć się o jej poznanie i zachowanie w życiu; jakiemże tedy jest teraz szaleństwem i niebezpieczeństwem dla duszy człowieka, nie dbać o religię prawdziwą, gdy rzeczywiście nietylko prawdopodobnem, ale prawdą samą jest, iż taka religia prawdziwa jedynie i do zbawienia każdemu człowiekowi potrzebna, istnieje rzeczywiście i jest nią religia chrześcijańsko-katolicka?!

Są wreszcie 4.) ***religii szkodliwe***, bo ucząc obojętności religijnej, temsamem podkopują wszelką religię i przeszkadzają do szukania prawdziwej.

Są 5.) ***zgubne państwom i narodom***, co one widzą same ze skutków, bo bez Boga i religii nie masz państwa trwałego, a gdzie się ołtarz Boga chwieje, tam się trony walą.

Cóż tedy masz czynić, drogi bracie? Oto „***Boga się bój, a strzeż przykazań Jego, albowiem to jest wszelki człowiek***“; bądź we wszystkiem posłuszny przykazaniom Bożym, a z pewnością nikomu w niczem nie zechcesz uczynić krzywdy, bo na to Pan Bóg nie pozwala, ale też unikniesz nieszczęść, jakie sprowadza wolność bez granic, czyli raczej swawola niepochamowana—a będziesz prawdziwie pożytecznym i dodatnim członkiem społeczeństwa. W praktyce bacz na to, by w drobiazgowych swych zajęciach codziennych trzymać się ściśle przykazań Bożych, a nawyknienie to ustrzeże cię od złego wtenczas, gdy wejdziesz w życie publiczne i walczyć będziesz musiał z pokusami samowoli i egoizmu. „***Boga się bój, a strzeż przykazań Jego, albowiem to jest wszelki człowiek***“. Amen. *Ks. Szymon Krupiński.*

Katechezy dla 1go i 2go roku nauki w szkołach jedno- i dwuklasowych.

XIV. Cud w Kanie Galilejskiej.

Praeparatio. Kto przygotowywał żydów na przyjęcie P. Jezusa? *Gdzie mieszkał długo św. Jan Chrzciciel? *Co jadał na pustyni? Czem się odziewał? Dokąd kazał Duch św. iść św. Janowi? Jak wołał św. Jan Chrzciciel, gdy przyszedł nad rzekę Jordan? Których żydów chrzcił św. Jan Chrzciciel? *Czy odpuszczał im grzechy? Co mówił o odpuszczeniu grzechów? Kiedy P. Jezus przyszedł nad rzekę Jordan? Co powiedział św. Jan Chrzciciel do P. Jezusa? Co mu Pan Jezus

odpowiedział? *Co potem uczynił św. Jan Chrzciciel? *Kto wtenczas przemówił z nieba? Co zawołał Bóg Ojciec z nieba? *Kto się ukazał nad głową P. Jezusa? *Ile jest osób Boskich? *Wymień je po kolei! A ile jest Bogów? Jak nazywamy Boga jednego w trzech osobach? Dokąd poszedł P. Jezus po Chrzcie? Jak długo przebywał P. Jezus na pustyni? Co tam robił P. Jezus? Co uczynił św. Jan, gdy P. Jezus wracał z pustyni? Co uczynili wtenczas dwaj uczniowie św. Jana? Ilu jeszcze uczniów przyprowadzili? *Jak zwiemy pierwszych dwunastu uczniów P. Jezusa?

Opowiem wam dziś o pierwszym cudzie, jaki P. Jezus uczynił. Było to w miasteczku „Kana“ (pisze na tablicy). Miasteczko „Kana“ leżało w północnej części kraju żydowskiego, zwanej Galileą i dlatego zwało się Kana Galilejskie (dopisuje na tablicy). Jak się zwało to miasteczko? Dlaczego zwało się Galilejskiem?

Trzeba wam wiedzieć, że w kraju żydowskim jest bardzo gorąco. Kto tam miał domek, to sadził przy ścianie od słońca pestki winne; z nich wyrastało ziele, podobne trochę do chmielu, trochę do powoju—i pięło się po ścianie. Z ziela tego wyrastały jagody i dojrzewały do słońca. Żydzi potem zbierali te jagody i wyciskali; sok z jagód winnych nazywa się winem. Dlatego nawet biedni żydzi mieli troszkę wina. Opowiem wam teraz, co się stało w Kanie Galilejskiej.

Propositio. Odbywało się tam wesele. Pan młody był biedny i panna młoda była biedna, ale oboje byli dobrzy i pracowici i podobali się P. Bogu. Zaprosili na wesele Matkę Boską, P. Jezusa i Apostołów i dali im trochę jedzenia i trochę wina. Ale wina mieli nie dużo i dlatego wnet go zabrakło. Zawstydzili się bardzo i nie wiedzieli, co na to poradzić, bo nie mieli pieniędzy. Spostrzegła to Matka Boska i postanowiła im dopomódz. Rzekła tedy do P. Jezusa: „Wina nie mają“. P. Jezus zrozumiał zaraz, że Matka Boska chce, aby cud uczynił i stworzył wino. Tymczasem P. Jezus umyślił sobie, że dopiero później będzie czynił cuda i dlatego odpowiedział: „Jeszcze nie przyszła godzina moja“. Mimo to Matka Boska skinęła na służących i szepnęła im: „Cokolwiek wam P. Jezus każe, czyńcie“. Wiedziała bowiem, że P. Jezus tak ją kocha, że i przed czasem umyślonym cud uczyni, byle ją uradować. I rzeczywiście tak się stało. P. Jezus kazał służącym nalać wody do sześciu naczyń kamiennych, które stały w sieni. Każde naczynie było tak wielkie, że mieściło w sobie dwa lub trzy wiadra. Sługom dziwnem się to wydawało, po co mają nosić tyle wody, ale przypomnieli sobie, co Matka Boska powiedziała: „Cokolwiek wam Pan Jezus każe; czyńcie“. Usłuchali więc P. Jezusa i nalali pełno wody do tych sześciu naczyń kamiennych. Wtenczas rzekł P. Jezus: „Czer-

pajcie teraz i zanieście przełożonemu wesela". Słudzy zdziwili się jeszcze bardziej, po co mają nieść wodę przełożonemu wesela, ale usłuchali. Przełożony skosztował i przekonał się, że to było wyborne wino. Myślał, że pan młody, czyli oblubieniec, kazał przynieść nowego wina i rzekł do pana młodego: „Jest tu zwyczaj, że wszyscy dają pierwej dobre wino, a później dopiero wino podlejsze. A tyś dał z początku wino tak liche, a teraz dopiero dajesz wino dobre"? Łatwo sobie wyobrazić, jak się zdziwił pan młody, bo wiedział, że już nie ma wina. Zapytali służącego, zkąd przyniósł wino, a ten odpowiedział, że przyniósł przecież wody, a nie wina. Poszli do owych sześciu naczyń kamiennych, wodą napełnionych i spostrzegli, że wszystka woda stała się winem. Wtenczas poznali, że Pan Jezus cudownie wodę zamienił we wino i uwierzyli, że On jest Bogiem wszechmocnym, bo może wszystko uczynić, co tylko chce.

Explicatio. Opowiem wam to raz jeszcze. W miasteczku galilejskiem, Kanie, odbywało się wesele. Zaproszono na nie P. Jezusa, Matkę Boską i Apostołów. Wśród uczty zabrakło wina. Spostrzegła to Marya Panna i rzekła do P. Jezusa: „Wina nie mają". P. Jezus odpowiedział: Jeszcze nie przyszła godzina moja". Matka Boska jednak wiedziała, że P. Jezus ją wysłucha i dlatego rzekła sługom: „Cokolwiek wam P. Jezus każe, czyńcie". — W którem miasteczku odbywało się wesele? Kto sprawiał wesele? *Kogo zaproszono na to wesele? *Czy P. Jezus, Matka Boska i Apostołowie poszli na wesele? Czy wolno i teraz chodzić na wesela? Wolno, bo P. Jezus i Matka Boska tak uczynili ale powinniście chodzić na wesela tylko z rodzicami, a nie sami — i zachowywać się na weselu tak, aby P. Jezus i Matka Boska mogli się wam z upodobaniem przyglądać. — Czego zabrakło wśród wesela? *Kto to najpierw spostrzegł? Co rzekła Marya do P. Jezusa? Na co Matka Boska powiedziała tak do P. Jeznsa? Co P. Jezus odpowiedział? Co znaczą te słowa? Co jednak powiedziała Matka Boska do służących? Dlaczego Matka Boska powiedziała tak do służących?

Stało tam 6 naczyń kamiennych. Każde z nich mieściło 2 lub 3 wiadra. P. Jezus kazał sługom napełnić te naczynia wodą. Słudzy napełnili je wodą. P. Jezus rzekł wtenczas: „Czerpajcież teraz i zanieście przełożonemu wesela". Słudzy usłuchali. Przełożony wesela skosztował tej wody, która tymczasem stała się wybornem winem. Zawołał pana młodego i zaczął mu wymawiać, czemu pierwej dał wino gorsze, a teraz dopiero daje wino dobre. Wtenczas pokazało się, że to P. Jezus wodę zamienił we wino. Wszyscy, którzy byli na weselu uwierzyli, że P. Jezus jest Bogiem, bo może uczynić wszystko, co chce. — *Ile naczyń kamiennych było w tym domu? Ile wiader mieściło każde na-

czynie? Co kazał P. Jezus sługom uczynić? *Co zrobili słudzy? Co wtenczas rzekł P. Jezus? *Czy słudzy to uczynili? O czem się przekonał przełożony wesela, gdy skosztował tego napoju? *Kogo wtenczas zawołał? Co wymawiał panu młodemu? Co wreszcie wszyscy poznali? W co uwierzyli wszyscy, którzy byli na weselu? Dlaczego uwierzyli, że P. Jezus jest Bogiem?

Przypatrzcie się temu obrazkowi. *Pokaż P. Jezusa! *Kto mówi do P. Jezusa? Co powiedziała Matka Boska do P. Jezusa? Gdzie tu widać ucztę weselną? Dlaczego zabrakło wina? Co powiedział P. Jezus do Matki Boskiej? Co rzekła Matka Boska do służących? *Pokaż tych służących? Co oni robią? Dlaczego nalewają wody do naczyń kamiennych? Co potem rozkazał im P. Jezus? Pokaż przełożonego wesela! Kogo zawołał przełożony wesela? Pokaż pana młodego? Jak żydzi zwali pana młodego? Co powiedział przełożony wesela do pana młodego? *Gdzie jest panna młoda? W co uwierzyli wszyscy, którzy byli na weselu? Dlaczego uwierzyli, że P. Jezus jest Bogiem?

Aplicatio. Trzy osobliwsze rzeczy okazały się w tym wypadku: 1) że P. Jezus jest Bogiem wszechmocnym i może uczynić, co chce, 2) że P. Jezus zawsze wysłuchuje Najśw. Maryi Panny i na jej prośbę gotów nawet cud uczynić, choćby o tem pierwej nie myślał, 3) że Matka Boska jest dziwnie dobra i chce ludziom dopomagać, choć jej nikt o to nie prosił. Ile rzeczy osobliwszych okazało się w Kanie? Powiedz je! O ileż chętniej i więcej modli się Matka Boska do Pana Jezusa za tych, którzy Ją kochają i o pomoc Ją proszą! Dlatego nigdy, nawet w najgorszej biedzie, nie narzekajcie, tylko bądźcie dobrymi i módlcie się do Matki Boskiej, a Ona wam wszystko u P. Jezusa uprosi. Odmawiajcie np. często taką modlitewkę: „O Pani moja, o Matko moja! Tobie się całkiem oddaję. Pomnij, żem jest Twój! Strzeż mię jako i broń mię rzeczy i własności Twojej. Amen“. Powtórzę wam ją raz jeszcze częściami. (Mówi i pisze na tablicy:) „O Pani moja, o Matko moja! Tobie się całkiem oddaję“! Przeczytaj N! Powtórz na pamięć N! Powtórzcie wszyscy razem! (Mówi i pisze:) „Pomnij, żem jest Twój. Strzeż mię i broń mię jako rzeczy i własności Twojej. Amen“. Przeczytaj to, com napisał, N! Powtórz to na pamięć N! Powtórzcie wszyscy razem! Powtórzcie teraz całą modlitewkę! Macie tę modlitewkę i w katechizmach. Otworzyć je na str.... Przeczytaj N! Zamknąć książki! Kiedy trzeba tę modlitewkę odmawiać? Dlaczego trzeba się do Matki Boskiej często modlić? I teraz powstaniecie i zmówimy pobożnie trzy razy tę modlitewkę do Matki Boskiej.

Kilka uwag o wstydliwości i skromności.

(*Dok.*) Skromność jest konieczną dla dziecka, niezmiernie pożyteczną dla młodzieńca, nader odpowiedną dla kobiety, zbawienną dla wszystkich. Kiedy masz stanąć w obliczu znakomitej jakiejś osoby, aby jej przedłożyć twoje prośby, musisz szatą skromności się przyodziać i skromnością się jej zalecić. Skromność pozyskuje życzliwość obcych, łagodzi zagniewanych, do pojednania przyprowadza nieprzyjaciół. Na niej, jak na fundamencie, spoczywa uznanie u ludzi, ona ozdabia życie, zjednywa życzliwość ludzką, ochrania inne cnoty, zwłaszcza czystość, rodzi dobrą i nieposzlakowaną sławę. Cóż milszego, szlachetniejszego, chwalebniejszego nad skromność? Cnoty obywatelskie, chociażby najdoskonalsze, mają ciasny tylko zakres, lecz skromność ma ogromne pole działania, gdyż nie ma nic tak małego, tak nieznacznego i ukrytego, czemuby ona nie dodała uroku i piękności. Cnota sprawiedliwości ma za zadanie zachowanie bliźniego od wszelkiej szkody, lecz skromność nie tylko szkody, ale najmniejszego nawet sporu z bliźnim unika. Czystość strzeże przed zepsuciem i trzyma w karbach brudne namiętności, lecz skromność trzyma się zdala od wszelkiej nawet okazyi upadku. Nareszcie możemy zapytać z Cyceronem: Jakiż dobry uczynek, jakiż akt cnoty możebny jest bez skromności?

Kto pragnie pozyskać sobie dobre imię i uznanie u ludzi, ucieka się natychmiast do skromności; jeden rumieniec wywołany na twarz nieczystą jakąś mową może ugruntować dobre o człowieku mniemanie. Kto stara się o przebaczenie jakiegoś występku, ten w skromności i zawstydzeniu najlepszego znajduje rzecznika. Wieluż to sędziów bardziej rozbraja wstyd oskarżonego, jak długie wywody obrońców! Zaiste oskarżonemu bardziej dopomaga rumieniec wstydu, jak prośby przyjaciół, jak łaska królów, jak łagodność sędziów; on sprawia, że ciężkie nawet przewinienia w korzystniejszem ukazują się świetle. Pokorny celnik w Ewangelii, który nie śmiał oczu podnieść w niebo, uzyskał przebaczenie u Boga, a dumnego faryzeusza modlitwa nie znalazła wysłuchania. Wiele miast greckich wysłało posłów do Rzymu ze skargą na krzywdy, jakich dopuszczał się Filip, król macedoński. Wysłał i Filip swego syna Demetriusa, aby w senacie w obronie ojca występował. Lecz Demetrius, zmieszany mnogością oskarżeń i pokonany siłą prawdy, zamilkł i oblał się rumieńcem wstydu. Ten wstyd szlachetnego młodzieńca tak ujął za serce senatorów, że mimo oczywistej winy przebaczyli nadużycia—i tak Filip wygrał sprawę przez wstyd swojego syna.

Wielka bowiem jest potęga skromności. Bez niej nawet cnota

podobać się nie może, a z nią nawet występek wydaje się mniej szpetnym. Fabianus, jak opowiada Seneka, człowiek poważny i bogaty, gdy stanął pewnego razu w senacie, jako świadek, tąk dalece zmieszał się w obliczu dostojnego zgromadzenia, że na twarz wystąpił mu rumieniec, który mu dziwnie dobrze usposobił umysły sędziów. Jeżeli więc podoba się mimowoli rumieniec starego i poważnego człowieka, cóż powiedzieć o młodzieńcu, który zawstydzić się nie umie?

Polecają nauczyciele wymowy, aby mowca z największą skromnością wychodził na mownicę, gdyż nic tak nie zjednywa mu umysłów słuchaczy. A jednak mowca ma panować nad swojem audytoryum, uczyć je i poruszać, więc jakże dopiero powinna się zachować młodzież, której rzeczą jest słuchać i z mowy drugich korzystać? Nawet aktorzy w teatrze udają skromność, aby pozyskać sobie widzów, jakże więc o to nie starać się w życiu, co nawet na scenie jest potrzebnem do pozyskania życzliwości ludzkiej? Aby cię jednak, młodzieńcze, jeszcze bardziej do skromności zachęcić, postawię ci przed oczy wizerunek skromnego młodzieńca. Każde słowo jego wstydliwe i czyste, spojrzenie jasne i łagodne, twarz pokryta rumieńcem, głos miły i wdzięczny, chód umiarkowany, uśmiech pogodny, nawet łzy w nieszczęściu płyną mu z oczu spokojnie i w mierze.

Rzuć też okiem w jego duszę, jaka tam niewinność i prawość, jaki spokój sumienia, jaka czystość obyczajów, jaka we wszystkiem równowaga i pogoda! Niepodobna takiemu anielskiemu młodzieńcowi się przypatrzeć, a nie doznać uczucia podziwu i świętej jakiejś zazdrości.

Podziwiała cała starożytność skromność Krassusa, a Platona wstydliwość tak była znana, że kochali go wszyscy, nawet tacy, co z nim nie mieli stosunków osobistych. Ksenofon mówi, że młodsi Spartanie tak skromnie i poważnie zachowywali się na ulicy, że można ich było wziąć za posągi z kruszcu lub z kamienia.

Jednakże wyższą o całe niebo jest skromność młodzieży chrześcijańskiej, która dlatego pielęgnuje tę cnotę, aby upodobnić się do wzoru cnót wszelkich, Chrystusa Pana, i na Jego miłość zasłużyć. Chrystus dopiero przyniósł światu prawdziwą pokorę i skromność. W nim jaśniała taka godność, taki wrodzony majestat, taka nieskalaność obyczajów, na jego twarzy malowała się taka pogoda, taka wewnętrzna i zewnętrzna równowaga, że dość było rzucić nań okiem, aby poznać, że ten człowiek był zarazem Bogiem prawdziwym.

Mówi Ambroży św., że Zuzanna dlatego milczała o niebezpieczeństwie, że mniej sobie ważyła utratę życia, jak naruszenie skromności. Ten sam Ojciec św. powiada, że skromność takiego wdzięku dodaje twarzy, jak sztuka nadaje piękny kształt nieforemnej materyi.

Istotnie bowiem oblicze, na którem maluje się skromność dziwnie pobudza do miłości. Gdyby to chciały zrozumieć niemądre panny, które wysilają się na sztuczne ozdoby swej twarzy, z pewnością porzuciłyby świecidełka i bielidła, a chwyciłyby się cnoty skromności. Chociażby bowiem w ten sposób przestały się podobać złym i lubieżnym ludziom, to blaskiem cnoty pozyskają miłość u wszystkich mądrych i czystych, a co daleko więcej, podobać się będą samemu Bogu i świętym aniołom. Ztąd Pythia, córka Arystotelesa, zapytana, jaka jest najpiękniejsza barwa, dała roztropną odpowiedź, że ta barwa jest najpiękniejszą, przez którą wstyd maluje się na twarzy. Podobnież Diogenes pocieszył zakłopotanego i zawstydzonego młodzieńca. „Bądź dobrej myśli“ rzekł mu, „rumieniec zdradza szlachetną duszę“. Wśród wszystkich dziewic szlachetnego rodu, jedna Aspazya, nizkiego pochodzenia, ale szlachetnej duszy dzieweczka, podbiła, jak mówi historya, serce króla Cyrusa, a to dlatego, że sławiona przed królem nietylko nie chciała wziąć na się żadnej ozdoby, ale nie podniosła nawet oczu, nie mogła ścierpieć żadnego nieprzystojnego żartu i odtrąciła wyciągniętą do nieczystego dotknięcia rękę królewską. Pod temi znamionami skromności poznał Cyrus czystą i piękną duszę, dlatego wbrew perskiemu zwyczajowi pojął ją za żonę i wyniósł na tron królewski. Nie inną była przyczyna, dla której z pomiędzy wielu pięknych i bogato wystrojonych niewiast jednę Esterę wybrał sobie na małżonkę król Aswerus. O Penelopie powiada Homer, że całe jej oblicze taka cechowała skromność, iż jako uosobienie skromności przedstawiali ją malarze. Gdy bowiem ojciec jej Ikarius dał ją Odyssejowi za żonę, a potem prosił, aby nie jechała za mężem na Itakę, ale pozostała przy nim, ona niechcąc ani ojca zmartwić, ani małżonkowi krzywdy wyrządzić, zakryłą sobie twarz ze wstydu i zachowała milczenie. Wzruszony tem Ikarius pozwolił jej odjechać, lecz na pamiątkę tego aktu skromności kazał na tem miejscu zbudować ołtarz dla bogów.

W ten sposób dałem ci młodzieńcze obraz skromności; rzućmy teraz okiem na obraz bezwstydu, bo takie zestawienie rzeczy przeciwnych pozwala lepiej je osądzić. Jeżeliś dotąd nie dosyć ocenił wdzięk skromności i nie dosyć ją pokochałeś, to przypatrz się tylko obrazowi bezwstydu, a przejęty wstrętem poznasz, jakim skarbem, jak piękną rzeczą jest wstydliwość. Wystaw więc sobie człowieka, który o nic nie dba, nie obawia się kary i nie stoi o dobre imię, człowieka o wytartem czole, bez śladu wstydu w duszy, o charakterze szorstkim, o mowie grubej i prostackiej, o rysach twarzy brutalnych i zmysłowych, o języku zuchwałym, człowieka, w którym nie widać żadnej szlachetności, umiarkowania, panowania nad sobą, który odpowiada

dumnie i gniewnie, którego oko biega niespokojnie, a usta uśmiechają się chytrze i złośliwie. Takim potworem był Julian Apostata, ów śmiertelny wróg chrześcijaństwa. Z twarzy jego jeszcze za czasów gdy do szkół chodził w Atenach, wyczytał św. Grzegórz z Nazyanzu tę niestałość, fałszywość, bezwstydność i przewrotność, które później miały go cechować, i już wtedy powiedział, że Rzym karmi dzikie zwierzę w swem łonie. Niema bowiem takiej zbrodni, takiego występku, do któregoby nie był zdolnym człowiek, co niema wstydu w sercu. Święty Ambroży opowiada, że niepodobał mu się bardzo wyraz twarzy zuchwały i bezwstydny dwóch mieszkańców Medyolanu. Istotnie jeden z nich wnet odpadł od wiary i został Aryaninem, drugi, niestety kapłan, dał się unieść chciwości, opuścił kościół i tak swój święty stan zbeszcześcił. W ten sposób, mówi św. Biskup, sprawdziło się na obydwu to, co ich postać zewnętrzna zdradzała.

Komu obcą jest wstydliwość i skromność, ten się odważy na wszystko, tego sumienie wnet obciążą kradzieże, rozboje, rozpusta, morderstwa, krzywoprzysięstwa, bezbożność i inne zbrodnie, które tylko język ludzki wymówić jest w stanie. Takiego człowieka unikać będą współobywatele, nienawidzieć go będą sąsiedzi, stronić od niego będą towarzysze, lękać się go będą wspólnicy, ścigać go będzie wzgarda ludzka, aż spocznie na nim ramię sprawiedliwości ludzkiej i Bożej.

O Boże! co za wstyd i hańba czeka tego, który nie znał wstydu!

Oto los bezwstydnego.

Czy ty się takiego losu nie lękasz? Czyż sama nazwa „bezwstydu“ strachem i wstrętem cię nie przejmuje? Czy cię tych kilka uwag nie pobudza, abyś oburącz chwycił się skromności?

Zaklinam cię, miły młodzieńcze, na Boga, na krew Zbawiciela, na wszystko co święte: niech skromność w duszy Twojej zapanuje nad zmysłowością, dumą i bezwstydem; ukochaj tę cnotę duszą całą tak, żebyś raczej umrzeć był gotów, jak jej przepisy kiedykolwiek naruszyć.

Z Liturgiki.

W chórze kapłańskim powinni wszyscy klęczeć „in Missis Feriarum Adventus etc.“ od *Sanctus* do *Pax Domini* inclusive, nawet wtenczas, gdy Msza św. jest cicha.

Podczas *preces feriales* tempore Quadragesimae powinni w chórze klęczeć wszyscy, oprócz celebransa, także in commemorationibus Sanctorum simplicium et in orationibus Suffragiorum.

(Św. Kongr. Obrzędów. 4 marca 1902.)

Zwłoki kapłana mogą przy pogrzebie nieść inni kapłani, zwłasz-

cza eiusdem vel inferioris dignitatis, i to w komżaah i w biretach. Nie wolno zaś nieść zwłok w stułach i w innych paramentach św. (Dekret 3110. ad XV).

Indult o mszy wotywnej Sacratissimi Cordis Jesu in prima Feria VI. cuiusque mensis, według dekretu z 28. czerwca 1889 n. 3712, nie uprawnia do odprawiania tej wotywy w uroczystość Oczyszczenia Najśw. Maryi Panny (gdyby przypadła w piątek pierwszy), ani w święta uroczyste, gdzie jeden tylko jest kapłan, obowiązany applicare pro populo, ani w zwykłym nawet czasie w kościołach, gdzie jeden tylko jest kapłan, obowiązany ad Missam conventualem officio convenientem. (Św. Kongr. Obrz. 27. marca 1902).

Przy pogrzebach, mianowicie przed eksportacyą zwłok, nie należy śpiewać psalmu: „*De profundis*“, lecz go tylko odmówić.

Przy egzekwiach extra diem obitus seu depositionis defuncti należy odmawiać nokturn, przypadający na odnośny dzień tygodnia.

(Św. Kongr. Obrzędów 11. kwietnia 1902.)

Odpustu zupełnego na dzień św. Patrona szkoły udzielił Ojciec św. Leon XIII. (26 czerwca 1902) uczniom i profesorom c. k. seminaryum nauczycielskiego w Tarnowie pod warunkiem godnego przyjęcia Sakramentów św., odwiedzenia kościoła parafialnego w Tarnowie (choćby wśród oktawy) i pomodlenia się na int. Kościoła. Przywilej ten ważny jest na siedm lat i pozwala odpust ofiarować za dusze w czyścu cierpiące. Natomiast nie przyzwoliła św. Kongr. Odpustów na przywilej taki dla wszystkich szkół w dyecezyi, lecz rozstrzygnęła, że każda szkoła powinna o to prosić osobno. —

OBRAZKI Z „PRZYJACIELA LUDU".

(II). Walka agitacyjna stanowi racyę bytu pisemka tego, więc też walczy do upadłego, nie przebierając w środkach. Katolików wszystkich — u niego „klerykałów“ — zwie stańczykami i przypisuje im winy... wprost niemożliwe, jak np. sprzyjanie "carowi“ (sic!). Czytamy w n. 8: „Car i Rosya pachnie nie tylko ks. Stojałowskiemu, ale ***wszystkim wrogom ruchu ludowego***, który sobie obiecują (kiedyż „obiecywał to sobie“ choćby stańczyk najzagorzalszy? Jesteśmy przeciwnikami konserwatyzmu szlacheckiego, ale zwalczanie go takiemi insynuacyami uważamy za wprost niemoralne i demoralizujące D. R.), że w razie zabrania Galicyi przez Rosyę (sic!) dzicz moskiewska zdusiłaby wolnościowe i ludzkie pragnienia ludu polskiego także w Galicyi. To też przy sposobności odwiedzin następcy austr. tronu, Ferdynanda, w Petersburgu aż ***rosną z radości wszelkie klerykały*** (sic!) i wsteczniki galicyjskie“. I to się pisze pod hasłem oświecania ludu!

Mówiąc o rozruchach w Hiszpanii (n. 10), składa znów winę na nienawistnych klerykałów, którzy tam „do niedawna niepodzielnie rządzić“ mieli. Czyż nie wiedzą, że owo „do niedawna“ odnieść wypada aż do nagonki Jezuitów przed blisko półtora sta lat — i że od tego

czasu kraj ten nieszczęsny jest dla masoneryi ciągłem polem eksperymentów?

Na księży, którzy nie milczą na zgorszenia, powstaje *Przyjaciel* niejednokrotnie, przedstawiając ich jako... wrogów oświaty (sic!). Tak uderza na ks. Wiatra w Łękawicy obok Tarnowa za skarcenie ludowca „wzorowego“, Filipa Włodka (n. 11), na ks. dziekana Szurmiaka w Czerminie za zakazywanie lektury *Przyjaciela* i *Kuryera lwowskiego*. W osobliwszej opiece ma ks. Wilczkiewicza z Olesna, który „ujada“ na ludowców „po katolicko-narodowemu“ (n. 13) i śmie żądać od posłów-ludowców, by niepotrzebnie z Wiednia nie wyjeżdżali! Czyż to nie „bezwstydnie“ (str. 9) ze strony ks. Wilczkiewicza? I „*Prawda* krakowska *ujada* jak najęta *gadzina*“ (sic!). Natomiast znachodzimy obronę gorszyciela, ks. Piechoty z Odrowąża, skreśloną przez posła Kubika (n. 13). Miał to być „ks. postępowy“, miłośnik „prawdy“, nie znający chciwości! Ciekawa rzecz, że jeśli którego księdza ludowcy chwalą lub nawet artykuły od niego otrzymują, to po niedługim czasie demaskuje się on jako zakała stanu duchownego! Czyż to nie charakterystyczne?— Zżyma się na ks. Szkodzkiego z Trześniowa (n. 14) za to, że gani *Przyjaciela*, — antagonizm ks. Zygulińskiego, ks. Pastora i ks. Wilczkiewicza (n. 17) tłómaczy przypomnieniem Kaina, (sic!), który „nie mógł znieść widoku zabitego Abla“.— Powtarza wieść o samobójstwie ks. Zadęckiego w Morawskiej Ostrawie (n. 17), z powodu rzekomej zbrodni przeciw moralności, choć urzędowo i niewątpliwie stwierdzono całkiem inny przebieg rzeczy. — Występowanie swoje przeciw księżom tłómaczy tem (n. 24.) że „*Przyjaciel* jest kontrolorem *wszystkich* (sic!), i nikomu nie daruje“, ale oczywiście do „wszystkich“ nie zalicza... ludowców i socyalistów, bo ci jako urodzeni kontrolorowie moralności, wyżsi są widać po nad wszystką kontrolę. Który zaś proboszcz lub pismo ośmielą się ich kontrolować, czynią to jedynie dlatego, bo są wrogami ludu, nieprzyjaciółmi oświaty itd., itd.! — Uderza bezpodstawnie (n. 25) na ks. kan. Kopycińskiego z Gawłuszowic za rzekome uszczuplanie gruntu gminnego. — Dostają się cięgi ponownie ks. Dawidowiczowi z Myscowy (26) za zwalczanie ludowców, ks. Ślazykowi z Gręboszowa (26) za odmówienie rozgrzeszenia (sic!), o czem oczywiście wolno pisać, co kto chce, bo ksiądz bronić się nie może.

Ludowców natomiast i ich przywódzców wynosi *Przyjaciel* pod obłoki. „Ludowcy“ pisze (n. 12) „są to ludzie, którzy mają wyrobione pewne zdania, którzy pomimo ze wszech stron stawianych trudności dążą do tego, ażeby ustawy (choć wadliwe) były wykonywane, ażeby ustawy wadliwe były naprawione i w ogóle dążą do *sprawiedliwego* odrodzenia kraju pod względem moralnym i materyalnym. *Za to* (sic!) są nienawidzeni“ etc. O tem, że pomocy ku owemu „sprawiedliwemu“ odrodzeniu kraju szukają u... socyalistów i nawzajem bronią rozruchów ulicznych przez nich wywoływanych (n. 24), nie ma ani wzmianki, a jednak to najlepiej cechuje „sprawiedliwość“ odrodzenia zamierzonego. Zapewnia się też, że ludowcy są religijni, bo musi się jeszcze liczyć... z religijnością ludu. W tym celu ujęli się przecież posłowie ludowcy za znieważeniem krzyża przez wojskowość w Jarosławiu! — Wystarczy jednak czytać krętactwa i napaści na Kościół w *Kurjerze*

lw. i *Przyjacielu*, by nabrać wyobrażenia o rzeczywistej religijności, nie ludu bałamuconego, lecz przywódzców. Nie przeczymy jednak, że gdy *im* tego potrzeba, umią ludowcy stawać w obronie powagi biskupów i zarzucają n. p. ks. Stojałowskiemu (n. 16), że się „włóczy po Galicyi z kąta w kąt“, choć każdy „ksiądz pilnuje swego obowiązku i słucha swego biskupa“. — By dodać swoim otuchy, wołają: „Zwyciężyliśmy“ — nawet wtenczas, gdy jawnej doznali porażki, więc np. po ogólnych wyborach do Sejmu i po uzupełniającym, a niedoszłym wyborze Stapińskiego we Lwowie (n. 21), choć p. Jan umiał podchlebić się żydom lwowskim. — Wzmiankę naszą o mistrzowskiej taktyce obłudnej *Przyjaciela* i *Kuryera lw.* przedstawia redaktor pierwszego jako przyznanie (n. 25) „że *Przyjaciel* jest dobrze redagowany i ma zaufanie u ludu“ (sic!), bo „ludowcy *wszystko dobrze* (sic!) robią, a więc i gazetkę dobrze redagują“. Czy to tylko naiwność? — Nie podoba się im i stronnictwo wszechpolskie, choć także liberalne, bo nie podjudza ludu przeciw szlachcie (n. 25). Tryumfuje też (n. 16), że „Czytelnia akademicka“ we Lwowie porzuciła stronnictwo wszechpolskie, a przyrzekła popierać ludowców! —

Artykulów treści pouczającej istotnie znachodzimy za to niewiele. Stokroć dodatniej działa pod tym względem „*Przewodnik Kółek rolniczych*“ we Lwowie (2 K. rocznie!), który też radzimy zalecać wszystkim, co nie chcą prenumerować *Prawdy*, lub *Nowego Dzwonka* (nader praktycznego). —

Wiadomości dyecezalne.

Mianowani katechetami: ks. *Sokołowski* Sofroniusz gr. k. przy 6kl. szkole męskiej w Żółkwi, ks. dr. *Rawski* Paweł rz. k. pomocn. w ck. gimn. w Jaśle, ks. *Hajdukiewicz* Władysław rz. k. przy 3kl. wydz. męskiej w Trembowli, ks. *Porada* Jan rz. k. przy 3kl. wydz. męskiej w Jaworowie, ks. *Demczuk* Antoni gr. k. przy 3kl. wydz. m. w Sokalu, ks. *Klamut* Michał rz. k. pomocn. przy c. k. gimn. w NSączu, ks. dr. *Rec* Michał rz. k. zast. przy ck. gimn. w Tarnowie, ks. *Kotfis* Błażej rz. k. zast. przy c. k. gimn. w Dębicy, ks. *Soniewicki* Włodzimierz gr. k. przy 3kl. wydz. męsk. w Trembowli, ks. *Domański* Józef rz. k. przy 6kl. męskiej w Zaleszczykach, ks. *Woźniak* Andrzej gr. k. przy 3kl. wydz. męsk. w Brodach, ks. *Turkowski* Maurycy rz. k. pomocn. przy ck. gimn. w Sanoku, ks. *Kurek* Jan rz. k. przy 6kl. męsk. w Ropczycach. — Inspektor okręgowy ks. *Dutkiewicz* Kazimierz przeniesiony został z Krosna do Gorlic. —

Konkursy na posady katechetów: 1) w *Lubaczowie* (rz. k. i gr. k.) przy 5kl. szkole męskiej itd., 2) w *Oleszycach* (rz. k.) przy 4kl. mieszanej poł. z kursem rolniczym itd. Podania do 15 października do Cieszanowa.

Lwów. *Mianowani:* szambelanem Ojca św. ks. dr. *Twardowski* Bolesław, kanclerz kons. arcyb. — radcą hon. konsyst. ks. *Pawłow-*

ski Zygmunt, kanonik hon. kap. lw., prob. w Kołomyi. — *Odzn.* R. e. M. ks. *Mykietiuk* Józef, katecheta gimn. w Radowcach. — *Inst.* na prob. w Podhorcach ks *Zawisza* Józef. — *Prezentę* na prob. w Złotnikach otrzymał ks. *Muszyński* Józef, prob. z Liczkowiec. — *Przeniesieni:* ks. *Śliwak* Mieczysław z Mikuliniec do Stryja jako katech. lud., ks. *Dukielski* Jan do Buska, ks. dr. *Lisowski* Franciszek do Złoczowa, ks. *Wojtanowski* Bronisław z Radziechowa do Hałuszczyniec, ks. *Delecki* Jan z Hałuszczyniec do Kobyłowłok, ks. *Gajewski* Szymon z Doliny do Magierowa, ks. *Cichy* Walenty z Michalcza do Bobuliniec, ks. *Ludmilski* Karol z Horodenki do Grzymałowa, ks. *Kroczykowski* Antoni z Grzymałowa do Liczkowiec, ks. *Chwojka* Dominik z Bobuliniec do Horodenki, ks. *Sołtys Jan* z Kobyłowłok do Mikuliniec, ks. *Krzyżanowski* Józef z Louisenthalu do Czerniowiec, ks. *Kluczewski* Józef z Gurahumory do Louisenthalu, ks. *Kołodziej* Józef z Bełza do Koralówki (Krzywcza), ks. *Walęga* Stanisław z Kozłowa do Janowa, ks. *Czerniatowicz* Karol z Chomiakówki do Żółkwi, ks. *Dzięzielewicz* Józef z Czerniowiec do Stryja, ks. *Machowski* Józef ze Stryja do Tłumacza, ks. *Kruczkowski* Jan z Tłumacza do Michalcza, ks. *Koziarz* Stefan od św. Marcina do kość. św. Antoniego we Lwowie, ks. *Bryczkowski* Mieczysław od św. Antoniego do kość. św. Marcina we Lwowie, ks. *Krupiński* Karol z Załoziec do Tłustego, ks. *Bodarski* Józef z Tłustego do Załoziec, ks. *Wiecki* Jan z Suczawy do Gurahumory, ks. *Bizsak* Franciszek Z. OO. Karm. jako wikary do Bołszowca. — *Nowowyświęceni* przeznaczeni: ks. *Burzyński* Leon do Radziechowa, ks. *Dukielski* Jan do Kochawiny, ks. *Kielar* Jan do Kozłowa, ks. *Niedzielski* Jan do Bełza, ks. *Ryś* Leon do Kozowa, ks. *Rysz* Józef do Doliny, ks. *Sierzputowski* Kamil do Żydaczowa, ks. *Skulicz* Bronisław do Białegokamienia, ks. *Sobolewski* Franciszek do Lubaczowa, ks. *Sobota* Feliks do Chomiakówki, ks. *Tumpach* Romuald do Suczawy, ks. *Weiss* Leopold do Struszowa, ks. *Wilkoń* Stanisław do Husiatyna. — *Przyjęty* do archidyec. lwowskiej ks. dr. *Miś* Wincenty, profesor św. Teologii.—

Przemyśl *Odzn.* exp. can. ks. *Kudła* prob. w Łowcach — *Przeniesieni:* ks. *Ostrowski* Andrzej z Zarszyna do Łańcuta, ks. *Koczek* Michał do Zarszyna, ks. *Materna* Karol do Gorna. — *Mianowani:* wikaryuszami nowowyświęceni: ks. *Bazylski* Jan w Szerbinie, ks. *Beigert* Julian w Miechocinie, ks. *Cetnarowicz* Walenty w Grodzisku, ks. *Czadowski* Józef w Trześni, ks. *Domia* Paweł w Leżajsku, ks. *Idzik* Antoni w Brzozowie, ks. *Jaracz* Jan w Brzostku, ks. *Kielar* Stanisław w Jeżowem, ks. *Laskoś* Franciszek w Krakowcu, ks. *Majewicz* Wojciech w Dzikowcu, ks. *Peszek* Jan w Pantalowicach, ks. *Ptaszkowski* Stanisław w Sieniawie, ks. *Roszkowski* Henryk w Błażowej, ks. *Ruciński* Stanisław w Gniewczynie, ks. *Rychel* Zacharyasz we Frysztaku, ks. *Sopalski* Franciszek w Komarnie, *Świerz* Józef w Mościskach, ks. *Teśniarz* Bolesław w Żołyni, ks. *Wilczkiewicz* Jan w Gorlicach, ks. *Wolski* Józef w Krośnie, ks. *Zarnowski* Apolinary w Sądowej Wiszni.

Kraków *Instyt.* na probostwo: w Przeciszowie ks. *Białek* Ignacy, w Grabiu ks. *Raźny* Józef, w Odrowążu ks. *Paluch* Karol.— *Odznaczony* expos. canon. ks. *Łapiński* proboszcz w Bolechowicach — *Przeniesieni*: ks *Żaba* z Chochołowa do Rajczy, ks. *Zieliński* z Rajczy do Sieprawia, ks. *Zając* z Morawicy do Pcimia, ks. *Polony* z Pcimia do Zawoji, ks. *Foryś* z Zawoji do NGóry, ks. *Jeż* z NGóry do Cz. Dunajca, ks. *Kościółek* z Cz. Dunajca do Łętowni, ks. *Rajski* z Łętowni do Wiśniowej, ks. *Figula* z Wiśniowej do Bestwiny, ks. *Bienias* z Bestwiny do Zawoji, ks. *Marszał* z Zawoji do Tyńca, ks. *Rąpała* z Regulic do Wieprza, ks. *Dziża* z Wieprza do Regulic, ks. *Knapik* z Przeciszowa do Szaflar, ks. *Łaciak* z Szaflar do Bukowiny ad Białka, ks. *Nowak* Fr. z Andrychowa do Sułkowic, ks. *Krzanek* z Sułkowic do Andrychowa, ks. *Rychlik* z Przeciszowa do Czernichowa, ks. *Parcza* z Grabia do Gdowa, ks. *Fołta* z Białej do Sierszy jako kapelan, ks. *Marzec* Piotr z Czernichowa na adm. do Górki kość. — *Nowowyświęceni* przeznaczeni na wikaryuszów: ks. *Godawa* w Chochołowie, ks. *Juszczakiewicz* w Radziechowie, ks. *Szmyd* w Mogilanach, ks. *Szneider* w Białej, ks. *Tobijasiewicz* w Morawicy, ks. dr. *Nikiel* w Morawicy. — *Zmarli*: ks. *Bogatko* Leon, Marya *Stefania* (Rybicka) Urszulanka, *Katarzyna* Joś Siostra Miłosierdzia. R. i. p.! —

Tarnów. *Instyt.* na prob. w Rożnowie ks. *Jachtyl* Jan — *Mian.* radcą hon. konsyst. ks. *Mizerski* Stanisław, prob. w Borowej; admin. w Chomranicach ks. *Wcisło* Jan. — *Przeniesieni*: ks. *Szablowski* Stanisław z Dębicy do Muszyny, ks. *Wolski* Aleksander z Dębicy do NWiśnicza, ks. *Romański* Leon z Chorzelowa do Dębicy, ks. *Januś* Michał z Chomranic do Chorzelowa, ks. *Zabawiński* Wojciech z Jurkowa do Tuchowa, ks. *Heller* Adam z Otfinowa do Ropczyc, ks. *Piotrowski* Marceli z Chełmu do Jurkowa, ks. *Poniewski* Ignacy z Ryglic do Chełmu, ks. *Florek* Jan z Ropczyc do Ryglic, ks. *Jasiak* Jan z kapelanii w NSączu do Wierzchosławic. — *Nowowyświęceni* przeznaczeni: ks. *Biedroń* Jan do Królówki ks. *Janik* Antoni do Szczepanowa, ks. *Kocyan* Stanisław do Otfinowa, ks. *Marczak* Michał do Bobowej, ks. *Pabis* Jan do Kolbuszowy, ks. *Pawlik* Ignacy do Kolbuszowy, ks. *Szumowski* Karol do Lubziny, ks. *Wróbel* Stanisław do Grybowa. — *Zmarł*: *Majewski* Stanisław, kleryk 2. r. teologii. R. i. p.! —

Redaktor odpow. Ks. Walenty Gadowski. Drukiem J. Styrny w Tarnowie.